Nr 276 Kraków, Sobota dnia 3 Grudnia 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana; edycya, przeznaczona wyłącznie na prowincyę, wychodzi wieczorem.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

1848–1898.

II. Cały drugi okres panowania monarchy jest wypełniony walką rozmaitych narodowości o równouprawnienie, głównie zaś walką czesko-niemiecką, która całemu okresowi, rzec można, nadaje piętno.

Okres ten dla nas Polaków jest największej wagi bo w tym czasie osiągnęliśmy wszystkie zdobycze narodowe, jakie nasz zabór wyróżniają od zaborów pruskiego i rosyjskiego, tak iż Galicja jedna posiada warunki swobodnego rozwoju życia narodowego, jakkolwiek niestety rozwój ten został spaczony przez rządzące stronnictwo polskie. Między rokiem 1867 a 1871 zyskaliśmy stopniowo zaprowadzenie języka polskiego w Galicji jako urzędowego w administracji politycznej, skarbowej, w sądownictwie i jako wykładowego w szkolnictwie tak niższem jak średniem, oraz wyższem, wszystko w drodze rozporządzeń cesarskich, nie w drodze ustawy, co jest winą Koła polskiego; wreszcie stworzoną została godność ministra dla Galicji, którego obowiązkiem jest, jakkolwiek rzadko to czyni, przestrzegać interesów Galicji w radzie ministrów. Jeśli od r. 1871 nie uzyskaliśmy nic więcej i owszem Galicja bywa przez rząd centralny wyzyskiwana i traktowana jako kraj drugorzędny, pośledni po macoszemu, to jest to wina naszej reprezentacji narodowej w Wiedniu i tej tyle sławionej „tradycyjnej polityki“ Koła polskiego, dla której rozpowszechniło się nawet żartobliwe przysłowie: „Die Polen sind für jede Majorität zu haben“. Ta sama polityka kazała swojego czasu Kołu polskiemu w sojuszu z liberałami żydowsko-niemieckimi ciemiężyć naród czeski i głosować za utrzymaniem stanu wyjątkowego w Pradze: ta sama polityka sprowadziła świeżo na połowę kraju własnego stan wyjątkowy dla lepszej obrony uprzywilejowanego u nas żydostwa!

Inaczej Czesi. Naród czeski w początku jeszcze naszego stulecia zaledwie zaznaczał ślady swego istnienia i na niechybną w falach germanizmu zdawał się być skazanym zagładę. Po odrodzeniu na polu literatury rodzimej, w którem duchowym przewodnikiem był wielki Palacky, nastąpiło u tego narodu drobnego, ale dzielnego, solidarnego, nad wyraz ofiarnego i ekonomicznie silnego odrodzenie w kierunku politycznym. Od r. 1867 Czesi stali się potężnym i pierwszorzędnym czynnikiem w austrjackim organizmie państwowym, których znaczenia żadna nie cofnie represja i dzisiaj zaczynają już zdobywać utracone w ciągu wieków na rzecz Niemców pozycje. Jeżeli co prawda dzisiaj dalecy jeszcze są od zupełnego równouprawnienia, to wszystkie oznaki przemawiają za tem, że prędzej czy później spełnią się ich niewzruszone, wytrwałe dążenia do odrębnego czesko-morawskiego prawa państwowego, tak jak się spełniły w r. 1867 też same żądania Madziarów. Gdyby nie spór Beusta i Prusofila hr. Andrassyego, to już w r. 1871 byłoby przyszło do proklamowania czeskiego prawa państwowego, a monarcha byłby się koronował w Pradze jako król czeski, podobnie jak się był koronował w Peszcie królem węgierskim. Polak jako prezes gabinetu, hr. Badeni, uczynił pierwszy wielki krok ku równouprawnieniu Czechów z Niemcami swemi rozporządzeniami językowemi, które na zachłanność i butę niemiecką podziałały jak czerwona chusta na byka. Po dotychczasowej działalności dodatniej reprezentacji czeskiej w Wiedniu i w Pradze należy się spodziewać, że przy poparciu dzielnego społeczeństwa czeskiego, wypróbowanego i zahartowanego w wiekowej walce z zachłannością teutonizmu dopnie swych celów ku dobru rozwoju Słowiańszczyzny i państwa austrjackiego. Tak samo południowi Słowianie w Styrji, Karyntji, Krainie i Pobrzeżu z wytrwałą świadomością walczą z przewagą Niemców i Włochów i mają już do zaznaczenia poważne sukcesy, jak utworzenie słoweńskiego niższego gimnazjum w Cylei, (z którego skorzystali Niemcy, aby obalić gabinet ks. Windischgraetza) dopuszczenie słoweńskiego języka do wyższego sądu krajowego w Gracu, przyrzeczenie założenia uniwersytetu słoweńskiego itd. Przyszłość w Austrji należy do Słowian, a hegemonja niemiecka coraz więcej traci gruntu pod nogami i oto rezultat panowania naszego monarchy, około którego tronu wszystkie podległe berłu jego ludy, szczególniej słowiańskie, z równą się grupują wdzięcznością i miłością w dzień jego jubileuszu, życząc mu najdłuższych i najszczęśliwszych lat dalszego panowania.

Zróbmy jeszcze nakoniec kronikarski rzut oka na przebieg historyczny drugiej połowy panowania Franciszka Józefa I. Okres ten, wynoszący 31 lat, zużył 11 gabinetów, różnych co do tendencji i zapatrywań. Pierwszy gabinet zwany „Bürgerministerium“, tak nazwany, ponieważ był to pierwszy gabinet austrjacki, w którego skład weszli ministrowie nieszlacheckiego pochodzenia, rządzący od roku 1867 do 1870, miał barwę przeważnie niemiecko-liberalno-centralistyczną, wrogą Czechom, starającą się natomiast koncesjami narodowemi pozyskać Polaków. Za tego ministerstwa uzyskała też Galicja główne swe zdobycze językowo-narodowe. Czesi trwali w biernym oporze, nieobsyłając Rady państwa i dopiero pierwszemu Taaffemu powiodło się nakłonić do jej obesłania w r. 1879.

Po tym gabinecie nastąpił w r. 1870 gabinet Hasner-Plener, nawskroś niemiecko-liberalno-centralistyczny. Kiedy Sejm galicyjski zaprotestował przeciw ustawom zasadniczym z r. 1867 ze stanowiska narodowego, a ministerstwo wzbraniało się przedłożyć tej rezolucji Radzie państwa, wtedy wystąpili z niej także posłowie polscy, słowieńscy i bukowińscy, tak iż pozostali w niej prawie sami tylko przedstawiciele niemieccy. Aby załagodzić spory narodowościowe, powierzył monarcha w r. 1870 misję utworzenia nowego gabinetu Polakowi hr. Potockiemu, który tekę spraw wewnętrznych oddał hr. Taaffemu. Na czas urzędowania tego gabinetu przypadła wielka wojna niemiecko-francuska, w której się znowu okazała powolność i chwiejność austrjackiej polityki zagranicznej; kto wie, jakiby obrót wzięła wojna, gdyby kierownik tejże polityki zagranicznej, Beust, był zawarł przymierze z Napoleonem III, który liczył na takowe napewne. Ponieważ ministerstwo Potockiego wyznawało federalistyczne zasady prawno-państwowe Belcrediego, więc większość żydowsko-niemiecka dołożyła wszelkich starań, aby je obalić. Miejsce jego zajął gabinet Hohenwarta (1871–1872), także o barwie federalistyczno-katolickiej, który szczerze dążył do pogodzenia trwałego różnych narodowości na podstawie sprawiedliwego równouprawnienia. Czesi byli już bliscy osiągnięcia czeskiego prawa państwowego, a monarcha był skłonnym koronować się w stolicy św. Wacława królem czeskim. Ale w przededniu wykonania tych wzniosłych projektów, które byłyby zapewniły Austrji pokój i siłę, obalił gabinet Hohenwarta sojusz stronnictw niemiecko-żydowskich pod przewodnictwem Beusta i Andrassy'ego.

W myśl życzeń tej większości w Radzie państwa powstał nowy gabinet t. zw. „wiernokonstytucyjny“ pod prezydencją ks. Auersperga, o wyłącznej barwie niemiecko-centralistycznej, (1871 do 1879). Pierwszym krokiem nowego rządu była zmiana konstytucji z r. 1867, przez t. zw. „konstytucję kwietniową“ z r. 1873, która odebrała sejmom krajowym prawo obsyłania Rady państwa, zaprowadzając do tejże wybory bezpośrednie. Klub Hohenwarta, Polacy i Czesi protestowali przeciw tejże zmianie, ale napróżno, bo Niemcy, mający swoją większość w parlamencie na podstawie niesprawiedliwej geometrji wyborczej Schmerlinga, przeprowadzili ten swój najważniejszy centralistyczny postulat. Opozycja stronnictwa liberalno-niemieckiego przeciw okupacji Bośni i Hercegowiny w r. 1878, podyktowanej najżywotniejszymi interesami politycznymi i strategicznymi monarchji austro-węgierskiej, okazała dowodnie, że Niemcom nie chodzi o dobro państwa, lecz tylko o dobro własnego narodu, lub stronnictwa: obawiali się bowiem przez wcielenie przeszło miljona Serbów bośniackich wzmocnienia w monarchji żywiołu słowiańskiego. Po gabinecie Auersperg-Lasser objął ster rządu gabinet Taaffego, stojący „po nad stronnictwami“, który się utrzymał przez całe lat 14 aż do r. 1893. Taaffe dążył wytrwale i często skutecznie do godzenia powaśnionych narodowości w imię choć częściowego równouprawnienia i tak założył czeski Uniwersytet w Pradze, językowi czeskiemu nadał prawo współobywatelstwa w Czechach, zawiesił geografję wyborczą w Czechach na korzyść pogwałconych dotąd Czechów. Obalił go nienaturalny sojusz Koła polskiego z niemiecką lewicą i klubem Hohenwarta, kiedy Taaffe wystąpił z postępowym projektem rozszerzenia prawa wyborczego, rozszerzenia, którego dokonał dopiero hr. Badeni przez stworzenie V kurji wyborczej. — Następujące po Taaffe'm ministerstwo „koalicyjne“ ks. Windischgraetza, popierane przez wyżej wspomnianą nienaturalną koalicję trzech stronnictw większości parlamentarnej upadło w r. 1895 wskutek założenia słoweńskiego gimnazjum niższego w Cylei. Po przejściowych rządach „prowizorycznego ministerstwa urzędniczego“, w którym przewodniczył hr. Kielmansegg, powierzył monarcha misję utworzenia gabinetu hr. Badeniemu, który zaprowadzeniem V kurji spełnił konieczny postulat upośledzonych dotąd klas pracujących, a rozporządzeniami językowemi dla Czech i Moraw położył podwaliny pod budowę równouprawnienia Czechów z Niemcami. Jakkolwiek tych rozporządzeń mniejszość niemiecka zmusiła go do ustąpienia, to jednak zainaugurowana przezeń polityka wskazała drogę jego następcom i doprowadziła do naturalnego sojuszu wszystkich Słowian w Austrji przeciw hegemonji niemieckiej, okazując, że nie sami tylko Niemcy umieją rządzić państwem austrjackiem. Po krótkim żywocie gabinetu barona Gautscha obecne ministerstwo, któremu przewodniczy autonomista hr. Thun, w zasadzie dąży do celów wytkniętych przez hr. Badeniego, opierając się ściśle na wytworzonej przez niego większości.

Do dzieła!

Wiedeń 29 listopada.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Przeciwko słowiańskiej wzajemności walczyli jej przeciwnicy zawsze najskuteczniej tem, iż stawiali ją jako ideę bez praktycznej podstawy, jako mrzonkę bez praktycznej doniosłości, powołując się zresztą słusznie na fakt, że wspólność interesów bywa matką zespolenia sił, że sojusz ludów, chociażby plemiennie nawet tak bliskich, tylko wówczas spoczywa na zdrowych i trwałych podstawach, jeśli polega na wzajemności i identyczności interesów.

Nie można w głównej części odmówić słuszności temu zdaniu, ale tylko dla tego, że szczytną ideę wspólności i wzajemności sami Słowianie biorą dotychczas zawsze jeszcze ze zbyt idealnej strony i nie starają się, że się tak wyrażę, zamienić słowa w czyn, nadać jej konkretnych form i przystosować ją do życia swych szczepów, wcielić w praktyczne życie swych społeczeństw. W piśmiennictwie, prasie, mowach bankietowych przy uroczystościach i na zgromadzeniach padło tyle gorących, wzniosłych i natchnionych słów na temat plemiennej wspólności i wzajemności, że gdyby setna część tego zamieniła się w czyn, potężna idea byłaby już wydała potężne owoce.

Słusznie wydano hasło: poznawajmy się bliżej, nawiązujmy ze sobą stosunki we wszystkich kierunkach życia narodowego, i nawet wzięto zapęd ku temu, niestety tylko zapęd, bo i zbliżenie się dla wzajemnego poznania chroma jeszcze bardzo, a nawiązanie stosunków (vide krakowski syndykat dla

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

utorowania drogi polsko czeskiej łączności na polu handlowo-przemysłowem) zawsze jeszcze nie przebiło się z skorupy idei, zawsze jeszcze owoców nie przynosi, nie dlatego, jakoby wspólności interesów polsko-czeskich w tym kierunku nie było, lecz dlatego, że lubimy deklamować i rozprawiać a nie działać.

Polsko-czeska wspólność interesów snuje się jak nić złota przez tysiąclecie dziejów narodów obydwóch a dziś, wobec wspólnego dziedzicznego wroga Niemca zagrażającego nam i im w równej mierze zupełną zagładą, jest ona przecież najaktualniejszą w świecie. Ale działać trzeba praktycznie, a nie deklamować chociażby najwznioślejsze tyrady.

Z małych cegieł może tylko powstać wielki i wspaniały gmach naszej słowiańskiej wspólności i wzajemności. Składajmy więc cegiełkę na cegiełkę. Zbliżajmy się więc i poznawajmy nawzajem coraz więcej i bez przestanku, zespalajmy nasze siły, nadawajmy idei uchwytne, żywotne formy — jednem słowem działajmy w kierunku praktycznym z braterską szczerą miłością i pełną świadomością wielkiego celu.

Przed niespełna rokiem rozprawiano tak gorąco o nawiązaniu stosunków handlowo-przemysłowych i gospodarczych pomiędzy Galicją a Czechami. Teraz jakoś to wszystko ucichło. Był zapał wielki, teraz apatja zajęła jego miejsce. Miałżeby to być tylko ogień słomiany? Nie, tak nie jest, brak nam snać tylko wytrwałości w pracy, a z tego wynika nieodzownie potrzeba praktycznego ożywienia idei.

Dobra bardzo nastręczałaby się ku temu sposobność. Oto niemieccy rękodzielnicy i mniejsi przemysłowcy zabierają się do akcji, mającej na celu polepszenie swego bytu, występując z szczegółowym programem postulatów, zmierzającym do poprawy istniejącej ustawy przemysłowej. W tym celu odbywali już zgromadzenia i wysyłali deputacje do rządu. Akcję tę prowadzą wiedeńscy antysemici, w szczególności poseł Schneider. Jednak stosunki polityczne i narodowe są obecnie tego rodzaju, że pod flagą niemiecko-narodowych wiedeńskich antysemitów, czem oni są niezawodnie, nie mogą iść ani polscy, ani czescy rękodzielnicy i przemysłowcy, inaczej musieliby oni stanąć na tej samej międzynarodowej podstawie, jak socjalno-demokratyczni robotnicy, którzy dla wspólności interesu łączą się i z żydami i z Niemcami i Bóg wie z kim, mając za nic narodowość, a bacząc tylko na potrzeby swe materjalne. Jeżeli zatem nasi rękodzielnicy i przemysłowcy dla polepszenia swego bytu razem z wrogami niemieckimi żadną miarą iść nie mogą, bo im tego uczciwość i honor nie pozwalają, to z tego bynajmniej nie wynika, żeby mieli zakładać ręce i z gnuśnością mahometańską poddawać się fatalizmowi. Nie — trzykroć nie. Stan ten uczciwej a ciężkiej pracy i tak ważny w ustroju narodowym, potrzebuje koniecznie rychłej poprawy bytu, inaczej zginie w uściskach grzechotnika kapitalistycznego. Musi sam brać inicjatywę dla poprawy swego losu, a jeśli w obecnych warunkach nie może iść pod przewodem równie interesowanych niemieckich rękodzielników i przemysłowców, toć przecie może i powinien dla skuteczniejszego działania zespolić swe siły ze słowiańskimi, w szczególności z czeskimi rękodzielnikami i przemysłowcami i wspólnie z nimi przedsięwziąć akcję w kierunku polepszenia swego bytu na podstawie odpowiedniej zmiany ustawy przemysłowej.

Dałoby się to najlepiej uskutecznić przez zwołanie wiecu słowiańskich rękodzielników i przemysłowców, na którym ustanowionoby wspólny program postulatów i wspólnie wzięłoby się do jego wykonania. Uchwały tego wiecu miałyby z pewnością taką samą doniosłość wobec rządu, jak uchwały podobnego wiecu niemieckiego, a deputacja słowiańskich rękodzielników i przemysłowców miałaby u ministrów taką samą wagę i znaczenie, jak deputacja niemiecka.

Ale trzeba brać się bezzwłocznie do dzieła.

Rzucam więc myśl, sądząc, że znajdzie ona zrozumienie w kołach interesowanych. Pozostawiam atoli im jej wykonanie. Trzeba tylko utworzyć komitet, któryby się znosił z Pragą, Lublaną i t. p. Nie wątpię, iż taka polska inicjatywa znajdzie chętny posłuch u pobratymców. Miejscem dla wiecu słowiańskich rękodzielników i przemysłowców odpowiedniem wskutek swego położenia byłby, zdaniem mojem, Cieszyn. Bierzmy się więc do dzieła!

G. Sm.

O ogrzewaniu mieszkań.

Wobec zbliżającej się zimy, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad sprawą ogrzewania mieszkań, co do której panują między ogółem błędne pojęcia a choć to rzecz napozór drobna, niemniej jednak mająca znaczny wpływ na zdrowotność. Jakie są warunki dobrego powietrza w zimie w mieszkaniu? Warunków tych jest trzy, to jest: powietrze powinno być ciepłe ale ani zbyt gorące ani zbyt zimne, powtóre powinno być czyste a po trzecie suche. W jaki sposób odpowiedzieć można tym warunkom: zastanowimy się w niniejszej pogadance.

Ciepło w mieszkaniu starają się ludzie utrzymać w zimie przez tak zwane zaopatrywanie mieszkania polegające na szczelnem kitowaniu szpar, okien, co jest rzeczą wcale niekorzystną, gdyż przez to ... powietrza jest utrudnione: odpowiedniejszymi ... kitu są wałeczki z waty. Wprawdzie powietrze przechodzi i przez mur, ale w ilości niewystarczającej do odświeżenia mieszkania. Ważne także znaczenie ma ubezpieczanie ścian, zwłaszcza w domach o ścianach cienkich (a dzisiaj przeważnie wszystkie nowe domy cienkie ściany posiadają) przez wybicie pokoju resztkami wełny lub pilśnią; można także użyć resztek pozostających w fabrykach sukna po tak zwanej karbonizacji starego sukna. Resztki te możnaby tanio nabywać, bo i tak do innego celu się nie nadają a obawy przeniesienia chorób zaraźliwych nie ma, bo są one desynfekcjonowane w fabrykach działaniem wysokiej ciepłoty i kwasu podczas przerabiania w fabryce. W braku tych materjałów lub w razie niemożności nabycia takowych, wyklejenie ścian, choćby kilkoma warstwami papieru, działa korzystnie, gdyż papier jest również jak i sukno złym przewodnikiem ciepła. W domach, gdzie ściany są grube lub zwrócone ku słońcu na południe, oczywiście te zabiegi nie są konieczne. Głównem źródłem utrzymania ciepła w pokoju w zimie jest piec, ale powinien on odpowiadać pewnym warunkom, jeżeli ma spełniać należycie swoje zadanie a warunki te są dwa, mianowicie: powinien się prędko ogrzewać i długi czas ciepło zatrzymywać. Do tego celu służyć ma odpowiednie jego urządzenie. Przedewszystkiem ważne jest urządzenie drzwiczek, które powinny mocno przystawać, czyli powinny być „hermetyczne“; nie powinno być żadnych szpar, a zakręcać je należy dopiero wtedy, gdy węgiel lub drzewo znajdujące się w piecu, są mocno rozżarzone; jeśli po takiem zamknięciu nie słyszymy syczenia w piecu, świadczy to, iż powietrze powoli dopływa do węgli lub drzewa, nie pozwala im spalić się szybko tylko powoli i takie tylko drzwiczki możemy nazwać dobrze urządzonemi a piec takiemi drzwiczkami opatrzony, ogrzewa się powoli i długo zatrzymuje ciepło. Bardzo nieodpowiednie natomiast są piecyki żelazne, w nich bowiem materjał palny nadzwyczaj szybko się spala, piec szybko się ogrzewa, ale też i szybko stygnie, co, pomijając już wielkie koszty opatrzenia, jest także bardzo niekorzystne dla zdrowia. Znajdujemy też w niektórych domach, jakkolwiek dziś już w miastach rzadko, piece z zasówkami „szybrowe“, w których najczęściej pali się drzewem a po wypaleniu się jego zasuwa się odpowiednio urządzoną zasówkę. Główne niebezpieczeństwo tych pieców polega na możności zaczadzenia; przy spaleniu się bowiem drzewa, łączy się pierwiastek jego węgiel z tlenem powietrza, tworząc tlenek węgla zwany czadem i ten wydziela się z niedopalonego materjału. Piec taki można zasuwać dopiero wtedy, gdy w piecu nie widać już błękitnych płomy-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

171 **przez**

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dopóki ja żyję, najjaśniejszy panie, pieniędzy nie zbraknie — odparł faworyt z udaną skromnością.

— Genjusz z ciebie! Niczem Richelieu i Mazarini... — zawołał August, patrząc na niego z uwielbieniem. — Jeżeli u mety pragnień moich stanę, tobie wygraną zawdzięczę i pewnym bądź, że odpowiednio poświęcenie się twoje ocenię. — Nazywają mnie, jak słyszę, „Mocnym“, — ja zaś przekonam cię, że potrafię być także „Wspaniałomyślnym“. — Serdecznego przyjaciela masz we mnie...

Słuchał słów pochlebnych szczwany lis uniżenie, starał się okazać, że go one roztkliwiają i w zachwyt wprowadzają. Atoli istotnie ani się roztkliwiał, ani zachwycał — znał swoją dla Augusta wartość, wiedział, iż w danym razie nikt go zastąpić nie może. August nosił wprawdzie miano monarchy, *de facto* jednak rządził Rzecząpospolitą Brühl, rządził wszechwładnie, otoczywszy się pomocnikami zupełnie mu oddanymi, słuchającymi ślepo jego rozkazów. Ster nawy państwowej opanował powoli, nie gardząc najniegodziwszemi środkami, usuwając tych, którzy mu zawadzali, przy pomocy wyrafinowanych, podstępnych intryg. — Wszelkiemi siłami starał się urzeczywistnić zamysły Augusta, bo utrzymanie dynastji saskiej na tronie, zapewnienie jej władzy dziedzicznej, odpowiadało ambitnym jego celom. August, sam nie wiedząc o tem, ulegał mu we wszystkiem; królewicz tylko nie poddawał się jego wpływom, słuchał chętniej rad Sułkowskiego, któremu ufał nieograniczenie. — Ale i on wkrótce miał uledz przebiegłemu ministrowi. — Brühl oddawna kopał dołki pod Sułkowskim, aż w końcu postawił na swojem: wciągnął go w matnię i o upadek przyprawił.

— Dobroć twoja, najjaśniejszy panie, upokarza mnie i napełnia wdzięcznością na której okazanie życia mi nie starczy — rzekł Brühl ze spuszczonemi oczyma na wynurzenia królewskie odpowiadając. — Mierne moje zdolności i praca względnie do sił słabych, na tak zaszczytną ocenę nie zasługują.

— Nie bądźże tak surowym dla siebie sędzią — przerwał August po ramieniu go uderzając. — Mierne zdolności... słabe siły... — Bluźnisz, mój drogi. — Otwarcie, bez najmniejszej przesady powtarzam, że żaden z obecnie żyjących ministrów nie może się z tobą porównać. — Jako polityk, dyplomata, o głowę wszystkich przerastasz.

— W łaskawych oczach waszej królewskiej mości...

— Mówisz tak chyba umyślnie, żeby wywołać pochwały — roześmiał się August. — Otóż nie usłyszysz ich więcej, bo na szumniejszą gratulację zdobyć się nie potrafię.

Zmienił ton i zwracając się do innego przedmiotu, zapytał:

— A propos owego zbuntowanego muszkietera i Maflura... cóż oni, siedzą?

— W bezpiecznej klatce — brzmiała odpowiedź.

— Trzeba ich wyprawić, jak można najprędzej, do Königsteinu, tam dla nich miejsce najwłaściwsze — mówił August, chmurząc się. — Tu, mimo zamknięcia, bruździą nam...

— Bruździą? — powtórzył minister wątpiąco.

— Od Rutowskiego wiem, a to źródło pewne. Rozpuściliśmy wprawdzie pogłoskę, że Zbijewski jest wyprawiony do Drezna z ważną depeszą, a jednak kaduk rozgłosił o jego uwięzieniu... Ichmość muszkieterowie nie tają, że o tem wiedzą i podobno zamierzają domagać się zbiorowo uwolnienia kolegi. Bal imaginuj... Bordoni i cześnikowa Bielińska również napomykały mi, że i one wiedzą, co się z nim stało, a nawet z instancją niejako występowały. Ma szczęście do ludzi, zwłaszcza zaś do kobiet ten szlachetka i dla tego trzeba z nim skończyć niezwłocznie.

— Możeby, najjaśniejszy panie, skoro takiem wzięciem się cieszy, okazać się i względem niego wspaniałomyślnym, przebaczyć mu winę i zapomnieć? Sprawiłoby to dobre wrażenie.

August zaprzeczył gestem, dodając:

— Niepodobna, mój drogi! Niepodobna! Uniosłem się z nim rozmawiając i nazbyt wiele odemnie usłyszał. Gniew uczynił mnie ślepym na okoliczności, z któremi tu, w tym barbarzyńskim kraju, liczyć się trzeba. — Odzyskawszy wolność, mógłby mi poważnie szkodzić. Zresztą wyrozumiałem, że łaski mojej ocenić i uszanować nie potrafiłby. Na pozór cicha z niego woda, lecz taka najskuteczniej brzegi podmywa.

— Jeżeli tak się rzeczy złożyły, nie pozostaje nic innego jak Königstein — pochylił głowę minister.

— A widzisz... Żal mi go, bo doprawdy był najpiękniejszą dekoracją regimentu. Ha! sam sobie piwa nawarzył...

Niespodziane znikanie osobistości mniej lub więcej popularnych, a będących nie po myśli Augusta lub jego ministra faworyta, należało podówczas do wypadków pospolitych. Wiedziano, co o tem sądzić i nikt się z jawnym protestem nie odzywał z obawy, aby przez to nie narazić się i nie ściągnąć na siebie nieszczęścia. Jeśli ten i ów szarknął, to po cichu, w kole ściśle zaufanem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków a drzewo zupełnie się spali i pokryje warstwą szarego popiołu. Nigdy zaś nie należy pieców takich zasuwać, jeżeli do palenia użyty został węgiel kamienny. Również z obawy przed zaczadzeniem nie należy wnosić do mieszkań, zwłaszcza ciasnych, gotowego ognia z zarzących się węgli np. w samowarach. Bardzo odpowiednie są piece metalowe, urządzane w ten sposób, że obok ogrzewania służą też do odczyszczania powietrza a zwą się piecami wentylacyjnymi i w niektórych większych domach się znajdują. Tak samo dobre są „kaloryfery“ czyli centralne ogrzewanie, gdzie ciepło wytworzone w jednym wielkim piecu zapomocą odpowiednich rur zostaje rozprowadzone po całym budynku w postaci czy to pary rodnej czy też ogrzanego powietrza. W jakikolwiek sposób ogrzewamy mieszkania, baczyć należy, aby nigdy nie popadać w przesadę, to jest ani zanadto mieszkań nie opalać ani za mało. W pierwszym kierunku popełniane bywają często błędy, zwłaszcza w domach, gdzie są dzieci a troskliwi rodzice chcieliby, aby na nie nigdy zimniejsze powietrze nie zadziałało. Rodzice tacy mimowoli szkodzą swym dzieciom, gdyż dziecko przyzwyczajone do gorącej temperatury w mieszkaniu, czy to wyszedłszy idąc do szkoły na zimne powietrze, czy też w samej szkole, gdzie sala może być mniej ogrzana, lub otwarte gdzieś drzwi lub okna, łatwiej odczują tę zmianę w ciepłocie i łatwiej mogą uledz przeziębieniu. To samo może je spotkać w samem mieszkaniu, gdy ktoś nagle wchodząc, otworzy drzwi i t. p. Również i dla starszych osób nie jest zdrowa zbyt wysoka ciepłota pokoju, gdyż rozgrzane ciało po wyjściu na zimne powietrze, ulega łatwo szybkiemu ochłodnięciu, co również bardzo niekorzystnie na zdrowie oddziaływa. Z drugiej znowu strony za mało ogrzane mieszkanie również nie jest dobre, bo przy lżejszem okryciu, jakie w mieszkaniu bywa używane, łatwo może doprowadzić do zaziębienia, a taka niska ciepłota znowu przedewszystkiem odbija się na zdrowiu dzieci, jeśli takowe w domu się znajdują. Chcąc zatrzymać stałą temperaturę w mieszkaniu, należy się zaopatrzyć w termometr pokojowy i baczyć, aby ciepłota nie była nigdy ani wyższa, ani niższa nad 13°—14°R i to nietylko w jednym pokoju, ale równocześnie we wszystkich. Drugim warunkiem zdrowotności mieszkania w zimie jest czystość powietrza w nim zawartego, którą możemy osiągnąć tylko przez częste przewietrzanie. Dlatego należy codziennie przez jakiś, choćby krótki czas, otwierać okno najlepiej wtedy, gdy domownicy rozejdą się do zwykłych zajęć i to albo wprost, albo za pośrednictwem drugiego pokoju, w którym się otwiera okno, a przymyka drzwi od reszty pokoi: potem zaś zamknąwszy okna, należy otworzyć drzwi i w ten sposób powietrze świeże rozejdzie się po całem mieszkaniu. W tym względzie spotyka się często wykroczenia przeciw hygienie, że z powodu obawy utraty ciepła i źle zrozumianej oszczędności mało się przewietrza mieszkania w zimie przewietrza a właśnie w zimie przewietrzanie to jest najpotrzebniejsze, bo o tej porze więcej trzeba przebywać w pokoju, więcej się pali światła z powodu długich wieczorów, przez co wielka ilość kwasn węglowego się w mieszkaniu gromadzi a nigdy zimne powietrze nie jest dla organizmu tak szkodliwe jak powietrze zanieczyszczone. O jednej tylko rzeczy należy pamiętać przy przewietrzaniu mieszkań, to jest, aby nie otwierać nigdy drzwi i okien naprzeciwko siebie leżących lub okien i drzwi naprzeciw pieca, bo wtedy powstaje przeciąg, który przez gwałtowne oziębienie ciała zwłaszcza u ludzi zgrzanych, pracujących lub u dzieci bardzo groźne skutki sprowadzić może.

Przewietrzanie mieszkań wpływa też i na suchość powietrza w mieszkaniu. Źródłem zaś jego wilgotności, jest zazwyczaj kuchnia, gdzie przy gotowaniu wydziela się znaczna ilość pary wodnej, która następnie rozchodz c się po całem mieszkaniu, osiada najczęściej na ścianach i zwilża mury a po części zawiesza się w powietrzu w postaci drobnych cząstek i drogą oddychania wchodzi do organizmu, wywierając nań wpływ szkodliwy najpierw na płuca a pośrednio na cały organizm. Wodę tę widać doskonale osiadającą się na ścianach kuchni, przez co oczywiście i wilgoć w mieszkaniu utrzymuje się stale a nawet zwiększa. Dlatego to w dobrze urządzonych mieszkaniach powinna kuchnia być oddzielona od reszty mieszkania przedpokojem a wychodzić wprost do sieni, w takim bowiem tylko razie można łatwo i szybko usunąć z niej wszelkie zanieczyszczenia powietrza, o które tu łatwiej niż gdzieindziej, czy to z powodu gotowania, nastawiania samowaru, prania, jakkolwiek to ostatnie nigdy nie powinno się odbywać w kuchni tylko w hygienicznie urządzonych domach, powinna być w podwórcu osobna izba, służąca wyłącznie do prania bielizny, któréjby mieszkańcy kolejno mogli używać i która oczywiście wcale nie powinnaby być zamieszkałą. Rzecz ta napozór wydaje się niemożliwą do wprowadzenia w czyn a jednak nic w tem nadzwyczajnego nie ma, gdyby tylko przy budowie domów zechciano brać wzgląd na zdrowie przyszłych jego mieszkańców i spodziewać się należy, że podobne ulepszenia i urządzenia kiedyś w przyszłości może nawet ustawą nakazane będą. Na zakończenie jeszcze jedna uwaga się nasuwa, oto w pewnej liczbie mieszkań klasy średniozamożnej złożonych z kilku pokoi, zwykle najobszerniejszy i najwidniejszy pokój przeznaczony bywa na tak zwany salon, podczas gdy inne mniejsze, ciemniejsze, na pokój sypialny. Jest to zwyczaj co najwyżej niepraktyczny, gdyż właśnie najobszerniejsze powinny służyć do sypiania właśnie tam, gdzie są małe dzieci, które zarówno jak i ludzie dorośli podczas snu potrzebują jak najwięcej czystego powietrza, przyczem pamiętać należy, iż na jedną osobę powinno wypadać do oddechania 20 metrów sześciennych powietrza.

Prolog.

(Wygłosić się mający na otwarcie stałego teatru prywatnego „Odeonu“ w Warszawie).

Miło mi stanąć na tej desce świeżej,
Kędy niebawem życia puls uderzy
I kędy sztuka obsieje grunt żyzny
Ziarnem otuchy, w imię „Ojcowizny“ —
Miło mi stanąć na tej nowej scenie,
Skąd za otuchą w ślad zadowolenie
Płynąć ma falą i biegu nie zwalniać;
Serca weselić, dusze umoralniać!...
Miło mi stanąć i marzyć... wymownie,
I wpoić wiarę w prześwietną widownię,
Że ten przybytek ma wzniosłe zadanie
Stać się jej miłym i — miłym się stanie, —
Tu dwóch zdań nie ma. Choć może przyciasną,
Salka jest jednak i ciepłą i jasną. —
Dla naszych rodzin pogodny spoczynek
Może dać taki teatr — Benjaminek!
Wszyscy być muszą i będą mu radzi
Tu matka córkę chętnie przyprowadzi,
Bo jej młodego nie skażą serduszka
Trujące jady, wlewane do uszka.
Tu przyjść — córeczka matuchnę uprosi —
A któraż matka odmówi swej Dosi? —
I otóż siedzi ich wdzięk zasłuchany
Bądź śmiech od serca, bądź łzy dla odmiany
Czasem gdy nuda o piosnkę zawoła,
Zdarzy się także i piosnka wesoła,
A czasem znowu, gdy tetryk ofuknie,
Na młodej scenie dziarski mazur puknie.
„Dziś, dziś“, nóżeczki tupią pod krzesłami...
„Dziś, dziś“ oczęta... zerk za wąsikami! —
Błogosławione następstwa zaiste.
Panowie robią miny zamaszyste,
Krew im się burzy i ot — nie do wiary —
Nasz Benjaminek pokojarzył pary!...
Tak! W tej świątyni Muz i Ideału
Cuda się będą robiły — pomału.
Ściany się zwolna rozszerzą — sklepienie,
Nieco za niskie przy tak dużej scenie,
Podskoczy w górę, znajdą się galerje,
Amfiteatry, nowe maszynerje
I elektryczność i... humoru zdroje! —
Znajdą się także i biusty na „foyer“
Biusty!... Już widzę te białe marmury...
Ileż to wspomnień obudza niektóry!
Tu wielki tragik, co talentu mocą,
Umiał to zrządzić, że dziś się wilgocą.
Oczy na samo gry jego wspomnienie...
Tu znowu komik, co wszedłszy, na scenie
Obudzał życie, co miał władzę zdroju,
Co był lekarzem smutku, niepokoju,
Co ledwie stąpił, a już śmiech się wszczyna,
Śmiech skuteczniejszy, niżli medycyna!
Tu lekki amant. Ileż słodkich chwilek
Dał swoim widzom artysta — motylek!
I jak on kochał, a jak kradł całusy!
Djabeł nie chłopak, istny djabeł kusy!...
Oto biust wreszcie świeżo ustawiony...
Martwe oblicze poważnej matrony...
Sza! Czy słyszycie koturnowe słowa?
Cicho... to mówi... któż? Rakiewiczowa!
I jej nie stało w tej wielkiej plejadzie
Gwiazd naszej sceny. Dziś, sława laur kładzie
Zbolałą rękę na białe jej skronie!
Cóż, kiedy scenę zastygło w tem łonie.
Cóż, kiedy zacna i prawa i wielka,
Podniosłej sztuki ta przedstawicielka
Bez skazy legła, jak rycerz na wojnie,
I w odrętwieniu śni... śni niespokojnie,
Że polska sztuka pada, że na scenie
Panuje również śmierci odrętwienie,
Że brak talentów, że na nic jej praca,
Skoro jedynie wspomnieniem zbogaca!...
O szczytny duchu! Pocieszyć cię muszę
I w młodych piersiach żywe biją dusze
Ich nerw na twoim pobudza się wzorze,
Chwilka, a gwiazda błysnąć znowu może
I olśnić widzów i przez wielkie dzieła
Stwierdzić, że sztuka nasza nie zginęła!
A na to czasu trzeba i wytrwania
Oto przed nami pole się odsłania,
Ugór, na którym wzrosną krzewy jare,
Bo mają zapał, otuchę i wiarę,
Bo mają przeszłość z jej tradycji czarem
A ta tradycja jest dla nich sztandarem.
Ona to doda młodej scenie blasku,
Ona to złoży ręce do poklasku!...

B. L.

Z KRAJU.

Szczucin dnia 28 listopada.

Jak mamy walczyć. — Kilka przykładów.

Jakim sposobem na drodze legalnej można nasz lud wiejski uwolnić od żydowskiego wyzysku, okazuje się jasno z przytoczonych poniżej przykładów, które dobitnie wykazują, że dobra wola i bezinteresowność a przytem cokolwiek własnego poświęcenia ze strony naszego duchowieństwa i inteligentnych Chrześcijan, skuteczniej działają przeciw żydowstwu niż t. zw. antysemickie rozruchy, które tylko powiększają nędzę ludu i rujnują go moralnie.

Tuż nad granicą rosyjską leży miasteczko Szczucin, które za przykładem sąsiedniej Dąbrowy, spoczywało jeszcze przed kilku laty — jak Dąbrowa jeszcze i dzisiaj — w zupełnej przemocy żydowskiej. Można było powiedzieć, że nietylko w Radzie gminnej, ale także w szkole a nawet nie wiele brakowało izby i w kościele Izrael absolutne rządy sprawował.

Lecz w tej krytycznej chwili założył tu obecny burmistrz dr Rudnicki Kółko rolnicze, które nadzorowane obecnie przez niego i przez ks. Łączewskiego, który od lat czterech jako proboszcz tutaj z zupełnem zaparciem się i z nadzwyczajnem poświęceniem swoje obowiązki sprawuje, tak się pięknie rozwinęło, że teraz przemocny dotąd Izrael nie może wytrzymać jego konkurencji.

Kółko to, rozporządzające w chwili założenia kilkuset złr., posiada dzisiaj wskutek umiejętnej i uczciwej gospodarki już tak znaczny kapitał, że przed kilku laty kupiło od żyda *(sic!)* realność za przeszło 3000 złr. a w bieżącym roku kupił ks. proboszcz w imieniu tegóż kółka od zbankrutowanego żyda kamieniczkę za przeszło 7000 złr.: gdy przytem nadmienię, że toż Kółko posiada obecnie po 10 latach istnienia w towarach kilkutysięczny kapitał, łatwo każdy pozna ile chrześcijańskiego grosza w rękach chrześcijańskich pozostało.

Nie należy też pominąć takich godnych naśladowania przykładów jak ten, że tutejszy właściciel dóbr p. X. Bogusz, który do tego czasu wydzierżawiał rozległe łąki żydom, zdecydował się obecnie, może nawet z uszczerbkiem własnych dochodów, wydzierżawić je tutejszym włościanom, przez co pozbawił przedsiębiorców żydów kilkutysięcznego dochodu rocznie. A jeśli dodamy do tego, że chłopi za radą ks. proboszcza wydzierżawili przewóz na Wiśle, z którego dotychczas żyd przeszło 1.000 złr. rocznego czynszu opłacał, a inni znowu wydzierżawili od Rady powiatowej myta państwowe, to przekonamy się, że nasz ludek potrafi nietylko na roli szukać zarobku, ale i w każdej innej gałęzi umie on wyzyskać nastręczające mu się korzyści, jeśli mu tylko ma kto dodać rady i pomocy.

Rzecz całkiem naturalna, że podobny stan nie może się żydkom podobać. To też ci, którzy dotąd mieli w rękach wszelką władzę i wszystkie dochody, widząc, że się im grunt z pod nóg usuwa, pozbywają czemprędzej swoje realności i z ogólnej radości ciągną podobno do Palestyny. Zwłaszcza od czasu dwutygodniowych misyj, które ks. probosz Łączewski na własny koszt na wiosnę b. r. zarządził, podniosła się moralność parafjan do niepoznania. Kilka karczem w parafji sami żydzi zamknęli, widząc, że teraz fabrykowanie różnych wódek i schlebianie chłopu przy kieliszku w cale nie popłaca.

Tych kilka luźnych lokalnych przykładów, daje nam obraz, o ile duchowieństwo i wykształceni Chrześcijanie, stykający się w życiu bezpośrednio z ludem, mogą podnieść go nietylko moralnie, ale i materjalnie, jeśli nie szczędzą dla niego własnej pracy, a przytem rady i pomocy materjalnej. Zdaje mi się, że i w innych okolicach możnaby również skutecznie praktyczny antysemityzm szerzyć, ale niestety rzadko kiedy poczuwają się ci, na których ten wzniosły obowiązek spoczywa, do jego spełnienia, zwłaszcza, że jedni nie widząc w tem osobistego interesu, a drudzy nie chcąc się komuś (N. B. żydom, lub ich przyjaciołom) narazić, wolą siedzieć bez troski o los potrzebujących pomocy.

W naszem miasteczku, dzięki Bogu, ten stan nie prędko zapanuje, bo dopóki będziemy mieć takiego proboszcza jak ks. Łączewski i takiego burmistrza jak dr Rudnicki, każdy znajdzie u nich radę i pomoc tak moralną i materjalną.

Lwów, 1 grudnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“)

Nowa kolej z Sambora do granicy węgierskiej.

Galicja na wschodnich swoich przestrzeniach coraz więcej buduje kolei tak nazwanych wicynalnych, które stanowią niezmiernie ważne komunikacyjne warunki, bo dopiero wówczas, gdy te wewnętrzne żyły pocznie szybciej obiegać krew handlu i przemysłu, kraj cały poczuje ożywienie, a co za tem idzie, polepszenie zdrowia ekonomicznego.

Taka właśnie ważna arterja żelazna ma połączyć Sambor z granicą węgierską — zanim to jednak nastąpi, powstał spór o kierunek tej linji, co zresztą nie byłoby nic dziwnego, ale to jest dziwne, a nawet niedopuszczalne, aby spór ten rozstrzygało Koło polskie w Wiedniu wówczas, gdy Sejm krajowy we Lwowie powziął już co do tej sprawy stanowczą uchwałę. Wprawdzie, korespondent do *Gazety Lwowskiej* niedawno donosił, że pewna część członków Koła polskiego miała się oświadczyć za tem, że uchwały sejmowe z dnia 8 lutego 1897 r. i z dnia 19 lutego 1898 r. dotyczące kolei z Sambora do granicy węgierskiej są ze sobą sprzeczne — wobec czego w kompetencji Koła polskiego leży, aby te sprzeczności usunąć — ale tak rzeczywiście nie jest. Rzekoma sprzeczność jest illuzoryczną, a wyzyskiwanie jej na korzyść jednej ruty kolejowej jest zupełnie niewłaściwe, a nawet szkodliwe.

Cała ta sprawa, a zwłaszcza też dotyczące uchwały sejmowe są jasne zupełnie i nie mogą być inaczej interpretowane, tylko tak, jak jest wewnętrzny ich sens. Na posiedzeniu Sejmu z d. 8 lutego 1897 r. poseł Osuchowski postawił wniosek następujący: „Sejm uchwali, iż budowa kolei Sambor-Wołosate z odnogą do Turki, jest ze względu na ogólne interesy kraju użyteczna i patrzebna“. Wniosek ten Sejm uchwalił. Wyraźnie jeszcze raz zaznaczyć musimy, że wniosek ten dotyczył kolei lokalnej, która miała być wybudowana przy współudziale kraju. Nim sprawa ta weszła w fazę wykonania, rząd postanowił ze względów strategicznych zbudować kolej Sambor-Uszok.

Poseł Osuchowski mając na uwadze taką decyzję rządu, na posiedzeniu Sejmu z d. 26 stycznia b. r. postawił wniosek, aby budowa tej projektowanej przez rząd koleji, z motywów przez niego przytoczonych, jak rozwój powiatu turczańskiego, rentowność koleji i t. p. nastąpiła przez Stare Miasto, Turkę do Uszoku. Wniosek ten odezłano do komisji kolejowej. Na posiedzeniu Sejmu z d. 19 lutego b. r., poseł Szczepanowski, jako sprawozdawca komisji kolejowej, postawił w jej imieniu następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby przy budowie linji Lwów-Sambor-granica węgierska zapewnił równocześnie połączenie miasta Turki z powyższą koleją“. W dyskusji nad tym wnioskiem zabrał głos poseł Bielański i postawił następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby przy zamierzonem połączeniu nową linją kolejową Galicji z Węgrami, zbudował kolej Sambor-Stare Miasto-Uszok“. Wniosek ten Sejm jednomyślnie uchwalił. Nad tym wnioskiem posła Bielańskiego, przed uchwaleniem go, toczyła się długa dyskusja w której zabierali głos pp. Szczepanowski, Wiktor i Osuchowski. Posłowie Wiktor i Szczepanowski wystąpili przeciw wnioskowi p. Bielańskiego, a mianowicie p. Szczepanowski, jako sprawozdawca komisji kolejowej, wyraźnie podniosł, że proponowana przez komisję rezolucja nie wymienia nazwy miejsca granicznego przez które ma iść kolej, gdyż załatwienie tej sprawy, jest tak samo możliwe przez Uszok, jak i Wołosate. Z tego, oczywiście, wynika, że na owem posiedzeniu debatowano nad tem, czy połączenie kolejowe z Węgrami ma nastąpić przez Wołosate, czy przez Uszok. Nietylko żaden z posłów, ale nawet komisja kolejowa przez usta swego sprawozdawcy, znając dokładnie cały poprzedni przebieg tej sprawy, nie podniosła najmniejszej wątpliwości co do tego, aby wniosek posła Bielańskiego był sprzeczny z którąkolwiek uchwałą sejmową poprzednio zapadłą w tej sprawie. Wątpliwość ta niemogła być nawet podniesiona, ponieważ poprzednie uchwały odnosiły się tylko do koleji lokalnej, a nie rządowej, a odrębny wniosek posła Bielańskiego sprzeczny z wnioskiem komisji kolejowej, a dalej idący, niż wniosek posła Osuchowskiego, sprawę stanowczo rozstrzygnął i Sejm kierując się wywodami posła Bielańskiego i Osuchowskiego — wywodami, które wykazały dodatnią i konieczną potrzebę połączenia projektowanej koleji z Węgrami przez Uszok — uchwalił, iż c. k. rząd winien przy budowie to połączenie uwzględnić.

Otóż, zachodzi pytanie, gdzie leży tutaj jaka, choćby najlżejsza sprzeczność wobec stanowczej uchwały sejmowej, która jest i musi być decydującą. Sprzeczność tę może tylko ten naciągać i to bardzo silnie za włosy, któremu z osobistych pobudek zależy, aby uchwała sejmowa nie została wykonaną. Ale pomijając już tę dygresję prywatnej natury, to podnoszenie takich kwestyj, bardzo łatwo wzbudzić może w opinji kraju wątpliwości, czy rzeczywiście istnieje ta solidarność, o jakiej się dużo mówi i pisze, pomiędzy Sejmem krajowym a Kołem polskiem w Wiedniu. Nie ulega wątpliwości, iż siła naszego stanowiska politycznego w parlamencie austrjackim polega z jednej strony na karności i solidarności członków Koła polskiego, a z drugiej na solidarności tegoż Koła z Sejmem krajowym. Czy praktyka ma przeczyć temu? Czy tego rodzaju polityczne postulaty mają być tylko na papierze? Czy w sprawie, którą Sejm stanowczo rozstrzygnął, Koło polskie pod pretekstem jakiejś formalnej natury — ma zabierać głos niepotrzebnie i przyczyniać się do mącenia sprawy już rozstrzygniętej i stawiania sztucznych przeszkód opóźniając cel i rezultat pożytecznej dla kraju sprawy? Tego nie należy chyba przypuszczać, bo Koło polskie stanęłoby w sprzeczności z zasadniczymi postulatami naszej parlamentarnej i narodowej polityki.

Z tego, co korespondent wiedeński do *Gazety Lwowskiej* pisał, mianowicie, że uchwały Sejmu są sprzeczne w tej sprawie, widać, że Koło polskie nie było dokładnie poinformowane o tych uchwałach i o całym przebiegu tej sprawy w Sejmie. Sprzeczności najdrobniejszej niema, rozstrzygnięcie Sejmu jest stanowcze, a odmienne zdanie Koła polskiego w tej sprawie jest absolutnie niedopuszczalne ze względu na powagę Sejmu i pożytek kraju. **Zet.**

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 29 listopada.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Trucicielka. — Spryt złodziejski.

Niesłychane wrażenie wywołało w szerokich kołach towarzyskich Paryża aresztowanie żony renomowanego artysty, malarza dekoracyjnego p. Bianchini pod zarzutem usiłowanego otrucia własnego męża. W czerwcu b. r. zapadł Bianchini bardzo ciężko na zdrowiu a niebawem objawy choroby stały się tak groźne, że lekarze poważne żywili obawy, czy zdołają utrzymać przy życiu artystę. Długi czas jednakże przyczyny choroby były tajemnicą dla wszystkich, aż dopiero w najniebezpieczniejszem jej stadjum wyszło na jaw otrucie atropiną. Wobec tego natychmiast odosobniono chorego, umieszczając go w szpitalu Saint-Germain i zabraniając wszelkiej styczności nawet z najbliższą rodziną. Samej pani Bianchini oświadczono, że nie pierwej będzie mogła odwiedzić męża, póki ten całkowicie nie odzyska zdrowia. Tymczasem śledztwo sądowe toczyło się bardzo długo, aż dziś wreszcie do tak niespodziewanego doprowadziło rezultatu. Nikt dotychczas nie przypuszczał nawet podobnego rozwiązania tajemniczej zagadki. Panią Bianchini przytrzymano po powrocie jej z podróży po Normandji. Na obronę swą przytacza ona, że atropina potrzebna jej była dla chorego pieska i że mąż przypadkiem może także jej zażył.

Obecnie p. Bianchini cieszy się już zupełnie pomyślnym stanem zdrowia. Żona jego, z domu pani Luce-Valentine Adam, jest wdową po niejakim Lebeau a córką wysoko położonego oficera i liczy dopiero 29 lat. Nie wiadomo jeszcze w jaki sposób dostała się do rąk jej tak silna trucizna. W skrytości opowiadają sobie Paryżanie o jakiejś osobie trzeciej, która podobno w tajemniczym tym dramacie rodzinnym ważną miała odegrać rolę; w ogóle spodziewają się powszechnie nowych jeszcze a sensacyjnych wyjaśnień.

Wspaniałym połowem może się poszczycić policja paryska. Ubiegłych dni udało jej się pochwycić całą bandę „Hochstaplerów“ pierwszej wody. Składało się na nią dziesięć osób t. zw. „Aristos“ mężczyzn i kobiet, którzy przybrali sobie tę nazwę przez dumę, gdyż uważali się za wykwintnych drabów, w czem w pewnym stopniu mieli zupełną słuszność.

Posiadali oni wspaniale urządzone apartamenty i niezawodny kredyt w pierwszorzędnych bankach stolicy. Głównem narzędziem zbrodni ich był podwójny kuferek, którego używali mniej więcej w następujący sposób:

Po ułożeniu planu kampanji, wysyłano najsamprzód dla zrekognoskowania terenu sprytnego ajenta, który dopytywał się na prowincji o dobra ziemskie, rzekomo w zamiarze ich nabycia. Następnie ajent rozpoczynał gdziekolwiekbądź rokowania w sprawie zakupna majątku. Jeśli po dłuższem obcowaniu okazywało się, że właściciel jest człowiekiem dostatecznie łatwowiernym, ajent oświadczał mu, że jest sekretarzem jakiego zamożnego magnata, któryby życzył sobie nabyć dobra ziemskie, ażeby tam osadzić swoją kochankę. By rozbudzić pożądliwość właściciela, ofiarowywał mu potem mniemany sekretarz sumę przewyższającą bardzo znacznie najśmielsze jego wymagania, ale wyłącznie pod tym warunkiem, że nadwyżkę od żądanej sumy, podzielą między siebie. Jeśli właściciel zgadzał się na to, co nawiasem mówiąc najczęściej się zdarzało, wtedy zjawiał się niebawem ów zamożny magnat, hrabia X lub markiz Y, i przy obfitem śniadanku dobijano targu. Następnie właściciel nie przywiązywał wielkiej wagi do drobnostki maleńkiego dodatku, który jeszcze nadto wszystko stawiał nabywca sam od siebie; proponował on, aby do czasu podpisania kontraktu u notarjusza obydwie strony złożyły pewną sumę, mającą, w razie gdyby która z nich chciała w ostatniej jeszcze chwili cofnąć dane słowo, przypaść drugiej w udziale.

Obydwie sumy składano potem do stalowej skrzynki w kuferku, który hrabia przywoził ze sobą. Kuferek ten zostawiano u właściciela, kluczyki zaś zabierał ze sobą sekretarz. „Zatrzymaj pan u siebie kuferek, — mawiał wówczas hrabia, — ja biorę klucze, a po 14 dniach, za moim powrotem pójdziemy razem do notarjusza“. Właściciel majątku zgadzał się i wszystko zdawało się być w porządku. Przed samym atoli odjazdem hrabiego, sekretarz stale występował ze skromną propozycją: Pan hrabia nie może przecież podróżować bez kuferka, w którym ma swoją bieliznę, lepiej by zatem było, aby zostawiono samą tylko skrzynkę z pieniędzmi, a walizkę zabrano ze ze sobą. Uprzejmy gospodarz oczywiście zgadzał się na to bez namysłu i oddawano mu skrzynkę, a kuferek odjeżdżał razem z hrabią. Przy manipulacji otwierania walizy i wyjmowania skrzynki, nie spostrzegał jednakże dobroduszny właściciel, że kuferek miał dwa zupełnie do siebie podobne przedziały i że w każdym z nich była skrzynka stalowa jednakowego kształtu. Dopiero po upływie naznaczonego terminu, gdy nabywca nie zgłaszał się z powrotem i właściciel majątku w oczach policji kazał otwierać puszkę, następowało srogie rozczarowanie, gdyż zamiast złota znajdowano trochę miedzi i bezwartościowych papierów. Złodzieje zaś wtedy daleko bujali po świecie.

Szarady.

I.

Pierwszej z trzecią garbarz używa,
Druga ciszy nakazem bywa,
Druga z **trzecią** jest kolorem pierza,
A zaś **całość** mieszkaniem żołnierza.

II.

Pierwszej i drugiej żołnierzom potrzeba,
Druga i czwarta dostarcza nam chleba,
Miłą każdemu jest **trzecia i czwarta**.
Choć w czasach dzisiejszych nic pono nie warta.
Lecz sercem poczciwem i duszą ognistą,
Kto **pierwsze i drugie** swą ziemię ojczystą,
Tego **trzecia i czwarta** dosięże,
Chociaż walecznie pod mogiłą lęże.
Wszystko zaś razem jest imię niewieście,
Znane w całej Polsce, na wsi i w mieście.

Rozwiązanie szarady z Nr. 271.

Ma-ka-ry.

Dobre rozwiązanie szarady nadesłali pp.: Stanisław Ropski z Krakowa, Fr. Schmidt i St. Wróbel z Chrzanowa: M. Zieleniewska i W. Poprawska z Kłaju, B. Kasprzyk, A. Prokopowicz z Krakowa, Z. Duninówna z Podgórza, St. A. Strachowski z Krakowa, F. Kusz i J. Cukrzyński z Krakowa, Nodzeńskie z Przegorzał, J. Strempel, J. Zielińska z Nowego Sącza, E. Cichocka z Ropczyc, Anna Daniszewska z Przemyśla, I. Dobrowolski z Nowego Sącza, J. Zielińska z Krakowa, Jan Maciurek z Sierosławic, Kinga Albińska z Rzeszotar, Jan Żołnierczyk z Sieraw, J. Bukowski z Krakowa, J. i F. Franta z Kasiny Wielkiej, J. Krzemień z Krakowa, E. Stamm z Tarnowa, D. Androchowicz z Bohorodczan, A. Niemiec z Ulucza, H. Żralski z Podgórza, E. Grudniewicz z Zabierzowa, dr Adam Morus z Podgórza. (Dok. nast.).

Konkursy rozpisują: Dyrekcja poczt we Lwowie na posadę ekspedjenta w Turylczu w pow. borszczowskim za kaucją 200 złr. Pobory 370 złr. Termin do 8 grudnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę woźnego w Limanowej, a prezydjum sądu obwodowego w Jaśle na taką samą posadę w Krośnie z poborami 312 złr 50 ct. i umundurowaniem. Termin do 29 grudnia.

Magistrat w Sądowej Wiszni rozpisuje konkurs na posadę kasjera miejskiego. Płaca 300 złr., kaucja 300 zł. Termin do 20 grudnia.

Rady szkolne okręgowe w Jarosławiu, Sokalu i Sanoku rozpisują konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 4 stycznia 1899 r.

Stypendja dla rękodzielników. Wydział krajowy ogłasza kilka stypendjów dla rękodzielników. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Głos Narodu“.

Prosimy uprzejmie odnowić przedpłatę, która wynosi

W Krakowie	**Na prowincji:**
za grudzień . . . złr. 1·35	za grudzień . . . złr. 1·70

Prenumeratorów miejscowych otrzymujących dziennik z dostawą do domu, prosimy najuprzejmiej by prenumeratę uiszczali wprost w administracji, a nie za pośrednictwem roznosicieli. Za doręczane kwoty roznosicielom administracja odpowiedzialności nie przyjmuje.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

(*Audax*). Izba panów, a właściwie tylko większość Izby panów, odmówiła wydania księcia Adama Sapiehy w procesie księdza Stojałowskiego przeciw *Dziennikowi polskiemu* o ciężkie oskarżenia z jakiemi p. dr Ostaszewski-Barański za inicjatwą księcia Adama Sapiehy przeciwko niemu wystąpił. Zaznaczaliśmy niejednokrotnie, że oskarżenia te wydają nam się tak nienaturalne, tak potworne, tak ohydne, że cokolwiekby się myślało o osobistym ks. Stojałowskiego charakterze, doprawdy nie godzi się tym oskarżeniom wierzyć, dopóki nie będą na to dostarczone czarno na białem dowody. Korespondencje do *Dniewnika Warszawskiego* i przyjmowanie „politycznych“ pieniędzy od hr. Pinińskiego są zapewne czynami świadczącymi o bardzo niskim poziomie pojęć moralnych ks. Stojałowskiego, niemniej jednak pomiędzy niemi a pomiędzy targowaniem się z żandarmami rosyjskimi o zdradę Ojczyzny i Kościoła — w zamian za wydanie na łup Apostaty, częstochowskich narodowych świętości,— jest jeszcze olbrzymia przepaść. Ufamy najzupełniej dobrej wierze p. dra Ostaszewskiego-Barańskiego, nie możemy jednak zapomnieć, że on sam w artykule oskarżającym przypuścił możliwość, iż został w błąd wprowadzony! W rzeczach takiej wagi nie możemy polegać na wrażeniu, jakie z przedłożonych mu dowodów odniósł jeden, choćby najpoważniejszy, publicysta. Każdy z nas musi mieć sposobność wyrobić sobie o tych dowodach własne zdanie, zanim rzuci na obwinionego o najohydniejszą zbrodnię człowieka, zasłużoną klątwę narodową.

Ze względu na poważne źródło, z jakiego to oskarżenie wyszło, ksiądz Stojałowski miał obowiązek zażądać wyjaśnienia tych dowodów publicznie i sądu o nich od swoich współobywateli. Uczynił to też, mimo, iż szereg dzienników trochę hazardownie zapewniał, że on nie będzie miał odwagi tego uczynić. Akt oskarżenia był już w ręku księcia Sapiehy i red. Ostaszewskiego, a jeszcze *Czas* niewiedząc o tem, zapewniał z niesmaczną brawurą, że dopóty nie da spokoju ks Stojałowskiemu, dopóki on aktu oskarżenia nie wniesie. Wniesienie aktu oskarżenia podziałało tedy jak grom; wywołało zamięszanie, bez którego byłoby się obeszło, gdyby się spokojnie i taktownie czekało na to, co ks. Stojałowski, winny czy niewinny, oczywiście uczynić musiał, bo sytuację miał taką, że nic innego nie miał do wyboru W zamięszaniu popełniono nowy nietakt: poczęto obwiniać ks. Stojałowskiego, że zaskarżył umyślnie księcia Sapiehę dlatego jedynie, że chciał sprawę przewlec do czasu nieograniczonego. Być może nawet, że tak było wistocie; bądź co bądź jednak ks. Stojałowski miał prawo zaskarżyć księcia Sapiehę, ponieważ w całym kraju powszechnie znaną jest rzeczą, że nie kto inny, jak tylko książe Sapieha był inspiratorem artykułów w *Dzienniku polskim* i red. Ostaszewskiemu dowodów do oskarżenia dostarczał.

Skoro zaś miał do tego prawo, i skoro się instygowało z taką niecierpliwością, aby akt oskarżenia był jaknajprędzej wniesiony, to juści trudno się dziwić ks. Stojałowskiemu, że nie wniósł takiego aktu, któryby był dla jego obrony najmniej wygodny, ale że sięgnął do źródła i zaskarżył także tego, kto właściwie poza temi oskarżeniami stał. Ks. Stojałowski zupełnie słusznie odpowiedział: „Jeżeli chcecie sprawę przyspieszyć, niechaj książe Sapieha dobrowolnie zrzeknie się nietykalności, a rzecz będzie odrazu załatwiona“.

W takim stanie rzeczy było po prostu punktem honoru dla stronnictwa,— które kuło kapitał drobnostkowo-partyjny, nawet w kampanjach przedwyborczych, z bardzo ponurych narodowych oskarżeń — aby księcia Sapiehę skłonić do cywilnej odwagi przeprowadzenia publicznego dowodu swoich twierdzeń i do udziału w odpowiedzialności red. Ostaszewskiego. Niestety, u nas panują dzikie w niektórych sferach pojęcia. Jakto? Jaśnie oświecony książę miałby się poddawać sądowi współobywateli dlatego, że domaga się tego jakiś tam Stojałowski? On miałby się tłomaczyć przed mieszczanami z przedmieść lwowskich? Na to są inni, aby przyjmowali odpowiedzialność. Książę jest tylko od nieodpowiedzialnego kierowania i tajemniczego inspirowania! To też mimo delikatnych rad i wezwań prasy spokojnej i przedmiotowej, pragnącej poznać prawdę, książę zaapelował do swoich przyjaciół i swego stronnictwa, i wydano hasło: „Nie wydawać księcia!“

Oczywiście jeżeli ksiądz Stojałowski popełnił tę ohydną zbrodnię, o jaką jest oskarżony, niepodobna sobie wyobrazić większej dla niego przysługi, niż ta uchwała Izby panów! Ona mu daje możność zupełnego założenia rąk i obwinienia nawet ks. Sapiehy o to, że miał odwagę spowodować gołosłowne oskarżenie, ale niema ani odwagi ani zapewne możności poprzeć ich dowodami. Czy taki obrót rzeczy leży w interesie stronnictwa konserwatywnego? Któż to wie!? W ostatnich dniach w stanowisku pism konserwatywnych wobec ks. Stojałowskiego zaszła znacząca i dość sensacyjna zmiana. Zdaje się, że uważają one ks. Stojałowskiego za pokonanego nieprzyjaciela, któremu daje się pardon i z którym zawiera się rodzaj odporno-zaczepnego sojuszu przeciwko ukazującym się na widnokręgu nowym nieprzyjaciołom. W takich warunkach oskarżenie o zdradę staje się niepotrzebne; ono już spełniło swoją rolę. Można więc teraz dać ks. Stojałowskiemu złoty mostek, aby przez tę przepaść przebrnął, jeżeli przyrzeknie być grzecznym i usłużnym!

Hola, moi panowie! Nie pójdzie to tak łatwo! Rzucono oskarżenie piętnujące człowieka i księdza katolickiego, jako ostatniego wyrzutka narodu i kościoła, tylko ot tak sobie dla chwilowego politycznego efektu?! Ależ to się przecie nie godzi! A jeżeli ono jest prawdziwe, jest już teraz rzeczą honoru oskarżycieli dowieść nam, że tak jest, skoro się dało księdzu Stojałowskiemu dostateczną wymówkę i dostateczny pozór do twierdzenia, że on ze swojej strony uczynił wszystko, czego jego honor wymagał! Ani na chwilę nie wątpimy, że p. dr Ostaszewski-Barański zrozumie to doskonale, że po uchwale Izby panów dalsze zachowywanie dotychczasowej tajemniczości jest wprost niemożliwe! Winien to stanowczo i sobie, i swemu dziennikowi i prasie naszej i całemu ogółowi, aby rzecz jasno i wyraźnie przedstawił bez względu na ewentualne i prawdopodobne oczekiwanie księdza Stojałowskiego, aż książe Sapieha przestanie być nietykalnym! Rzeczy są zbyt poważne, aby bawić się w politycznego „kotka i myszkę“. Gadziny dziennikarskie zarzucały nam do niedawna jakieś nadzwyczajne, a tajemne dla ks. Stojałowskiego sympatje; po ostatnich wypadkach parlamentarnych nawet one nie mogły już dłużej kłamać. Jak dzisiaj rzeczy stoją, stoimy z ks. Stojałowskim na stopie wojennej, a nawet gardzimy nim jako brudnym politykiem. Mamy jednak prawo jak i cała opinja kraju wiedzieć, czy w ogóle możemy uważać go za polityka i jakiemi mamy go środkami zwalczać. Bądź co bądź inaczej bowiem traktuje się rosyjskiego szpiega i żbira, inaczej zaś tylko łapczywego na pieniądz i nieprzebierającego w środkach agitatora.

Niestety musimy wyznać, że, dopóki dr. Ostaszewski czy ks. Sapieha, wobec polityki większości Izby panów, dobrowolnie nie dostarczą dowodów na to co twierdzą, dopóty księdza Stojałowskiego uważamy tylko za ten drugi, lichy i wzgardy godny typ, daleki jednak jeszcze od potwornego i godnego galery typu, za jaki uchodziłby musiał po dostarczeniu dowodów na twierdzenia o konszachtach z Brokiem w sprawie Częstochowy. Co obcy ludzie myślą o tej polityce uchylania się od odpowiedzalności i od dowodów na tego rodzaju zarzuty, to dał do zrozumienia niestety słusznie w izbie panów polskim parom książę Auersperg! Mniejsza już jednak o to, co obcy mówią! Idzie o to, że jeżeli ks. Stojałowski jest tem, za co go przedstawiają — a w co, powtarzamy raz jeszcze, my dotąd uwierzyć nie możemy — noga jego nie powinna stanąć już nigdy na polskiej ziemi i żaden Polak innego do niego nie może wymówić słowa, jak przekleństwo!

Czy jest tak, czy inaczej, czy zarzut jest prawdziwy czy nie, jakaż hańba dla tych, którzy albo rozpoczynają znów bezczelne kokietowanie z człowiekiem, o którym wiedzą dobrze, że jest wyrzutkiem, albo też nadużyli dobrej wiary uczciwego dziennikarza, aby najpotworniej zohydzić niewygodnego agitatora, a potem usuwają się wygodnie od przeprowadzenia dowodu prawdy w zacisze formułek prawnych i przesądów rodowych. W każdym więc razie jest w tem wszystkiem coś obrzydliwego!

* * *

(Keryx) Już wczoraj wspomnieliśmy w kronice o obwieszczeniu, którem Magistrat miasta Krakowa zasypuje chrześcijańskich kupców i kramarzy. Zawiadomienie to adresowane do różnych osób, noszące liczbę porządkową kawałka jest „bez podpisu“ — tak coś niby od magistratu a niby nie od magistratu a brzmi jak następuje:

„Udziela się do wiadomości p. N. N. trudniącemu się sprzedażą pieczywa w Krakowie. W celu ułatwienia publiczności nabywania pieczywa białego centowego, zechce Pan porozumieć się z majstrami piekarskimi wewnątrz wymienionymi co do warunków udzielania Panu pieczywa białego i półtoracentowego — Magistrat stoł. m. Krakowa i t. d.“ Ci wewnątrz wymienieni są Abraham Morgenbesser, Joachim Weiss i Leopold Ungar, piekarze żydowscy mieszkający przy ulicach Józefa, Krakowskiej i Brzozowej — a więc w części miasta, której czystość jest przysłowiowa a zapach bardziej konserwatywny niż nowy kandydat z Nowotarskiego p. Wiśniowski (Leszek-Prus). Sprawa ta ma źródło swe w rokowaniach, które przed niedawnym czasem toczyły się między gminą miasta a piekarniami krakowskiemi o wypiekanie bułek centowych względnie zniżenie cen pieczywa. Układy te nie doprowadziły do żadnego wyniku a więc.... Magistrat wyciąga z Kazimierza pejsatych obywateli i robi z nimi spółkę przeciw piekarzom chrześcijańskim. Żydki myślą sobie: „My i na tem zrobimy geschäft“ bo przecie nasz Magistrat nie jest znowu taki bardzo zły, szczególnie gdzie idzie o kontrolę... warunki przyjęte — narodowa magistracko-żydowska piekarnia na Kazimierzu, dudni, szumi, huczy, wypiekają bułeczki centowe jak guziki z podłej czarnej mąki, półtoracentowe — dwa razy mniejsze od zwykłych dwucentowych (okazy można oglądać w naszej redakcyji) a magistrat zachęca do kupowania tego pieczywa!

Rozpisałem się o bułkach, choć to naprawdę nie mój fach: nie czyniłbym tego z pewnością, gdyby znowu nie chodziło o jeden z tych „czynów“ naszego Magistratu, w którym jedno jest tylko ze strony Magistratu miasta Krakowa jasne, że żydom idzie na rękę przeciw chrześcijańskim rękodzielnikom. Cóż powiecie kochani czytelnicy na taki fakt: Pan prezydent każe żydowi Tramerowi piekarnię zamknąć, bo nie odpowiada warunkom ustawy przemysłowej. Pan Tramer idzie do panów radców żydów, ci wysyłają p. dra Rothweina do p. prezydenta, który na zasadzie tej samej ustawy przemysłowej tego samego dnia każe piekarnię otworzyć... Ale jak pan prezydent pod pozorem urzędowych nieformalności zamknął księgarnię biednemu przemysłowcowi chrześcijańskiemu — to trzyma ją zamkniętą tygodniami, ze szkodą właściciela i ku wielkiej niewygodzie podróżujących. (Możeby p. prezydent otworzył bodaj filję własnej księgarni na koleji — byłyby dwie sroki za ogon. Podróżni mieliby co czytać, a nie podnosiłby głowy nowy konkurent).

Oto odjechałem od piekarzy. Wracam. O cóż chodzi. O biedną ludność? Zgoda. Ależ biedna ludność jada chleb a bułka jest pieczywem zbytkownem — i nie jest z pewnością codziennem pożywieniem robotnika. Więc jeżeli już chciałeś Magistracie miasta Krakowa służyć dobrej sprawie, trzeba było myśleć o zniżeniu cen chleba — nie bułek.

Z mojego stanowiska, skoro przyjąć musimy, że kraj nasz jest przeważnie rolniczym, nie mogę absolutnie przyklasnąć teorji, jakoby niskie ceny chleba były środkiem do poprawienia warunków egzystencji ludności. Obniżenie cen zboża i chleba, pogrążając w nędzę rolnika, obniża także i tak już nędzną płacę robotników rolnych a gdy przemysł fabryczny galicyjski jeszcze w kolebce i zarobków w fabrykach brak — więc szerzy się zubożenie wśród rolników a w ślad za tem i w całym kraju. To tylko mimochodem — bo nie miejsce i nie pora — zresztą kwestję tę poruszał już obszernie w naszem piśmie zajmujących artykułach p. Witold Kotkowski. Tyle o zasadzie ekonomicznej.

Ale cóż powiedzieć o tej taktyce polskiej instytucji autonomicznej, która robi *ring* z żydami dla obniżenia cen pieczywa w mieście, a ponieważ nad tymi żydami nie wykonywa kontroli — osiąga zupełnie co innego, obniżenie co do jakości i dobroci pieczywa, czyste oszustwo konsumentów, nie mówiąc już w jakich warunkach hygienicznych i zdrowotnych te bułki się pieką... Wreszcie rozsyła Magistrat okólnik do kramarzy — ci ostatni myślą, że to rozkaz, który trzeba wypełnić, bo jak mówią, „w razie oporu będzie mu Magistrat bruździł“!

Efekt końcowy taki, że odbiorcy z łaski magistratu mogą mieć wprawdzie centowe i półcentowe bułki żydowskie, ale gdzie i jak pieczone, o tem sam magistrat nie wie, a jakiej jakości — wystarczy spojrzeć...

Aby zaś wykazać, że w stanowczem występowaniu naszem przeciw rozrzucaniu pomiędzy mieszkańców Krakowa pieczywa żydowskiego, jest bezwzględna racja, wrócimy jeszcze do tej kwestji w formie opisów piekarń żydowskich na Kazimierzu.

Co dzieciom dać na gwiazdkę?

Zbliża się „gwiazdka“, ulubione, oczekiwane przez rok cały święto dziecinne. Lecz zanim nadejdzie upragniony wieczór wigilijny, rodzice i opiekunowie nieraz zadają sobie pytanie: co dać na gwiazdkę swym dzieciom i wychowańcom.

Do pewnego wieku wybór jest łatwy, w każdym sklepie z cackami dokonać go można. Konik, szabelka, fuzyjka, może skutkiem pewnych przyczyn atawistycznych, długo jeszcze pozostaną ulubioną zabawką naszych dorastających młodzieńców w wieku lat sześciu lub siedmiu. Odpowiadające im powagą i wiekiem białogłowy bawią się najchętniej lalkami lub miniaturowemi przyrządami gospodarskiemi, przysposabiając się wcześnie na dobre gosposie i matki, w myśl poglądu Tańskiej, według którego „biegłość w gospodarstwie więcej waży w kobiecie od biegłości

w naukach; igła pierwsze mieć miejsce powinna przed piórem i pędzlem.

Przy wyborze zabawek dla młodszej dziatwy baczyć tylko należy, aby nabywany przedmiot odznaczał się wytrzymałością na nieuniknione próby badania jego zalet wewnętrznych. Do tego nadają się zwłaszcza różne wyroby drewniane, jak np. klocki i pieńki, z których młodociani architekci wznoszą chętnie wspaniałe gmachy.

Pewną trudność sprawia zazwyczaj wybór podarków gwiazdkowych i niegwiazdkowych dla starszych, podrastających już dzieci, których zwykłemi zabawkami zadowolić nie można. I ten kłopot jednak pozornym wyda się tylko, gdy uprzytomnimy sobie radości i zachwyty własne, doznawane kiedyś w tym wieku, po otrzymaniu zajmującej książki do czytania.

Niżej podznaczonemu przynamniej najpiękniejszą chwilą w życiu wydawała się długo ta, w której dostał „na gwiazdkę" nieśmiertelne „Przypadki Robinsona Kruzoe". Druga podobna zdarzyła się chyba po otrzymaniu wzruszających dziejów „Ducha puszczy". W późniejszym wieku z takim zapałem i zachwytem nie czytamy już nawet najwspanialszych arcydzieł literatury...

Dobra, ciekawa książka stanowić zawsze będzie jeden z najwłaściwszych i najpożądańszych podarunków dla dzieci, a tylko wobec mnóstwa wydawnictw dla młodzieży, któremi dzisiaj pochwalić się możemy, trudność pewną nastręczyć może jej wybór.

P. F. Łagowski, mówiąc w jednym z ostatnich numerów warszawskiego *Przeglądu Pedagogicznego* o czytaniu domowem młodzieży, przypomina zdanie Żmichowskiej, że przez złe czytanie „samodzielność rozumowa wątleje, grunt charakteru mięknie, zasady, przekonania, uczucia chwieją się za byle uciskiem losu i okoliczności, a społeczeństwu przysposabia się cała warstwa szkodliwych lub w najlepszym razie nieszczęśliwych próżniaków".

Nie ulega wątpliwości, że znakomita autorka „Poganki", mówiąc o „złem czytaniu", nie miała na myśli właściwej literatury dla dzieci i młodzieży, która zarówno za jej czasów, jak i, z nielicznemi wyjątkami, obecnie, złych następstw nie sprowadzała, i nie sprowadza, mając w większości wypadków niewątpliwą wartość pedagogiczną. Ale i wśród książek, przeznaczonych specjalnie dla młodych czytelników, bywają lepsze i gorsze, mniej lub więcej dla danego dziecka odpowiednie i dlatego przy wyborze lektury dla dzieci kierować się trzeba zarówno ich usposobieniem indywidualnem, jak i zawartością dziełek, które dla swych pociech przeznaczamy.

Osobom, pragnącym zorjentować się w mnóstwie mniej lub więcej reklamowanych wydawnictw dla dzieci, dużą usługę oddaćby mogły t. zw. katalogi rozumowane, podające, oprócz tytułów książeczek, krótkie ich oceny, napisane przez specjalistów. Katalogów takich mamy kilka (Dygasińskiego, Karłowicza i innych); najnowszy wydany został staraniem kasy Mianowskiego w Warszawie.

Posiadając katalog rozumowany, nie będziemy się już kierowali przy wyborze książek dla dzieci, takiemi wyłącznie względami, jak mniej lub więcej efektowny tytuł, mniejsza lub większa jaskrawość rycin, ozdobność okładki i t. p. Prasa perjodyczna daje również w porze przedgwiazdkowej krótsze i dłuższe oceny najnowszych wydawnictw dziecinnych, co także przyczynić się powinno do uchronienia rodziców i opiekunów od przykrych niekiedy pomyłek.

Jeżeli idzie, a przy wyborze książek dla dzieci iść powinno, o połączenie przyjemności z pożytkiem, to nabywając dziełka beletrystyczne dla synów i córek, brać należy pod uwagę i kierunek ich wykształcenia pozadomowego. Tak n. p. dla chłopców, pobierających nauki w gimnazjach klasycznych, pożytecznemi mogą być w ogóle powieści, opowiadania lub nawet pogadanki popularno-naukowe, na tle nieuwzględnianych u nas prawie w kursie gimnazjalnym nauk przyrodzonych. Dla wszystkich dzieci, kształcących się po za domem, pożądaną lekturą będą również opowiadania historyczne.

W czytelnictwie dziecinnem, jak zresztą w czytelnictwie w ogóle, powinna być pewna celowość. Książka, którą dziecku dajemy do ręki, powinna w pewnym stopniu współdziałać w trudnem i ważnem zadaniu wychowawczem, mającem na celu harmonijny rozwój władz umysłowych i fizycznych przyszłego człowieka.

I dlatego n. p. dla dzieci, nie lubiących czytać (bo i takie znaleść się mogą), polecić można w ogóle dziełka o treści zaciekawiającej, pełne przygód niezwykłych, przykuwających uwagę młodego czytelnika. Dla dzieci nieśmiałych, lękliwych i powolnych pożyteczną lekturą będą historje wielkich czynów, dzieje zdobywców, bohaterów i wynalazców, przygody podróżników i t. p.

Lecz chociaż podarunki książkowe uważamy za godne ze wszech miar zalecania dla dzieci, to jednak z drugiej strony zwracać należy uwagę, aby czytanie nie absorbowało zanadto młodocianych umysłów ze szkodą innych stron rozwoju fizycznego i duchowego, których w wychowaniu zaniedbywać nie wolno. Pod tym względem w ogóle zgodzić się można z poglądem, wypowiedzianym przez p. F. Łagowskiego we wspomnianym już przez nas artykule o czytaniu domowem młodzieży.

„Niechaj młodzież — mówi zasłużony pedagog — czyta tylko rzeczy dobre, wybrane przez przewodników, niech je czyta z uwagą i dokładnie sprawę zdać umie; niechaj czytanie rozwija nie tylko fantazję i uczucie, ale niech wzbogaca i rozum: niechaj nie będzie nadmierne, aby nie wysilało umysłu, nie nużyło i nie zabierało czasu, potrzebnego na własne, samodzielne doświadczenia i obserwacje".

Wł. B.

KRONIKA.

Kraków 3 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota. Franciszka Ksawerego wyzwawcy; jutro druga niedziela Adwentu, Barbary panny męczenniczki; pojutrze Sabby opata, wyznawcy i Kryspiny męczennicy.

Jutro uroczyste nabożeństwo ku czci św. Barbary w kościele św. Barbary i u OO. Reformatów.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele świętej Barbary.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy, na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne wogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, lepienia, głowacicę, swinkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 18.

Stan powietrza. Dnia 3-go grudnia o godzinie 7 rano barometr 739,4, termometr + 7·6 C., wilgotność 82%, wiatr zachodni. 9.

Żydzi jako obywatele kraju.

Żydowski dorobek z ubiegłego tygodnia według sumy oszacowania realności licytowanych przez żydów wynosi kwotę **1602 złr. 59 ct.**, co razem z sumą z ubiegłych dwóch tygodni przedstawia cyfrę **47.662 złr.**

I. Żydzi, którzy wystawiają na licytację.

Józef Łapa (żyd) i Izrael Nachem Herschthal w Klaśnie realności lwh. 159 w Rzeszotarach, własność Stanisława Malca. Cena oszacowania 750 złr.

Leja Landau w Wiśniczu sprzedaje realność Michała Ptaka. Cena oszacowania 50 złr.

Brucha Burstin sprzedaje realność lwh. 3388 w Sokalu, oszacowaną na 170 złr.

Sima Grünfeld w Skolem licytuje realności lwh. 145 i 205 w gminie Oporzce wraz z 9 sztukami bydła. Cena oszacowania 1375 złr.

Leib Wolf Stimmler w Brzesku sprzedaje licytacyjnie realność lwh. 155, własność Piotra Płanety. Cena szacunkowa 3370 złr.

Abraham Schreiber w Dobczycach licytuje realność lwh. 199, oszacowaną na 206 złr. 97 ct.

Chaskiel Osterer w Śniatynie sprzedaje realności Dymitra Gojana, oszacowane na 624 złr. 66 ct.

Baruch Jakóbowitz licytuje realność lwh. 377 w Mielcu. Cena oszacowania 4500 złr.

Berl Leib Römer w Kosowie sprzedaje realność lwh. 868 za cenę oszacowania 790 złr.

Ten sam Berl Leib Römer sprzedaje licytacyjnie realność lwh. 46 w gminie Utoropy. Cena oszacowania 175 złr.

Mojżesz Sturm licytuje realność lwh. 135 w gminie Książnice, oszacowaną na 258 złr. 16 ct.

Mojżesz Konstantin licytuje dwie realności w Sokalu, z parą koni, wozem, pługiem i dwoma bronami. Cena oszacowania 2580 złr. 50 ct.

Berl Ulam i Józef Oelenberg licytują część realności w Śniatynie lwh. 119, oszacowaną na 843 złr. 20 ct.

Mordko Schwager licytuje realność lwh. 653 w Kudryńcach. Cena oszacowania 385 złr.

II. Izrael na różnych polach.

Dnia 23 z. m. zasądzono w Jaśle Cyprę Goldwender, za namawianie do fałszywych zeznań w sprawie przeciw niej o lichwę, zbrodnię oszustwa z § 197, 199 lit. a. u. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Abraham Leker został w Jaśle 25 z. m. zasądzony na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za pokaleczenie i pobicie żelaznym drągiem Józefa Niziołka.

Wilhelm Hochberg adwokat w Tarnowie, pragnąc koniecznie zostać kolejowym adwokatem i dostać obronę z powodu katastrofy pod Czarną, udaje się przez pośrednictwa różnych osób do maszynisty Ulmana, aby jemu powierzył obronę, przyczem pisze: „Jeżeli o tę sprawę kompetuję, to jedynie dlatego, aby wreszcie sam się ostać jako kolejowy adwokat!" Pomijamy sposób agitacji Hochberga, uchybiającej stanowi adwokackiemu. To rzecz jego i izby adwokackiej. Fakt notujemy, aby kolejarzom otworzyć oczy i skłonić ich do zwracania się we wszelkich sprawach, jeżeli już są — do chrześcijańskich adwokatów a nie do żydów.

Opłakane stosunki panują w powiatowej kasie chorych w Chrzanowie. Prezesem tej kasy jest żyd, lekarzem żyd a pisarzem i kasjerem w jednej osobie jest także żyd Lajbuś Cyfer, który rządzi mieniem i zdrowiem robotników chrześcijańskich.

Członkami utrzymującymi tę Kasę są prawie sami katolicy, którzy są tylko niewolnikami Lajbusia. Biedny chory wynędzniały i gorączkujący robotnik musi kilka godzin czekać w sieni w zimie przed kancelarją; jeżeli się zgłasza po kartkę do lekarza, obsypywany bywa najrozmaitszemi obelżywemi słowami. W kancelarji utrzymywanej za ciężko zapracowany grosz naszych braci prowadzi p. Lajbuś pokątne pisarstwo, tam ma biuro prowadzenia metryk żydowskich, tamże uprawia lichwę i korespondencję dla rozmaitych firm żydowskich.

Wypłata pieniędzy za czas choroby odbywa się raz w tygodniu w czwartek i w ten sposób niekiedy musi niejeden prawie mrzeć z głodu nieraz kilka dni.

Gdy przed kilku dniami miano obrać lekarza kasowego po śmierci dra Kleina, tak długo żyd prezes odraczał posiedzenia i manewrował, aż zebrał większość żydowską i tą przeforsował wybór żydowskiego lekarza, mimo że członkami są prawie sami katolicy. Z głębokiem uszanowaniem.

Paweł Pacud i tow.

W Lipnikach koło Mościsk wydarł żyd trafikę Kółku rolniczemu. Prawdopodobnie p. komisarz Łabędzki, który tę sprawę referował uznał, że dla zasady i dla dobra ludności lepiej dać trafikę żydowi niż chrześcijańskiemu sklepikowi. Widzimy z tego, że do stałej rubryki trzeba z konieczności włączać także niektórych naszych braci z tytułu ich czynnej dla żydów sympatji.

W Nowym Targu jest kilka szynków żydowskich, które niewiadomo z jakiego powodu bywają (nawet podczas obecnego stanu wyjątkowego) otwarte po całych nocach. Prawie we wszystkich tych szynkach ustawicznie odbywają się gry w karty hazardowe, przyczem ojcowie lub mężowie rodzin się zgrywają i spijają, na czem ich familje tracą grubo i narażone są na brak środków do życia. Ani policja miejska, ani też żandarmerja o tem nie chce wiedzieć i żydzi szynkarze tolerując grę hazardową uchodzą bezkarnie.

Niedawno zamknęła władza polityczna w Czarnym Dunajcu żydowi Jakóbowi Stotterowi piekarnię umieszczoną w suterynie domu jego z tego powodu, że przez dłuższy czas przeciekały przez ścianę z wychodków nieczystości do piekarni, gdzie Stotter ciasto na chleb wyrabiał i pieczywo wypiekał.

Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się wczoraj w Stowarzyszeniu tokarzy, parasolników, fortepianistów i wyrabiających instrumenty muzyczne w Krakowie. W prezbiterjum kościoła Najśw. Marji Panny ustawiły się w szpaler wszystkie sztandary cechowe Krakowa i reprezentacje wszystkich cechów i liczna publiczność. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Karczewski. Po nabożeństwie nowy sztandar poświęcił ks. kan. Łabaj i wbił pierwszy gwóźdź imieniem Najprzewieleb. księcia biskupa krakowskiego ks. Puzyny, a następny za siebie. Za prezydenta miasta p. Friedleina wbił gwóźdź dr Schlichting. Następnie rodzice chrzestni sztandaru pni Aurelia Weigel z I. wiceprezydentem miasta dra K. Pieniążkiem, p. Karolina Turnau z posłem drem A. Sokołowskim, pani Józefa Schaitter z p. Franciszkiem Rheina Wolbekiem, p. Józefa Armółowicz z p. Janem Fischerem, i p. Marja Repetowska z p. Tadeuszem Niedzielskim. Dalej poseł do Rady państwa dr Ferd. Weigel, dyr. Jan Retter, Redakcje *Czasu* i *Głosu Narodu*, Tow. Kredytowe Rękodzielników, Tow. Chrześcijańsko-społeczne, Koło mieszczańskie, Stow. Chrześcijańskich Robotników „Przyjaźni", Stow. „Praca", Stow. Uczestników powstania z roku 1863 4. Cech tokarzy we Lwowie, Stow. Związkowe w Podgórzu, Kongregacja kupiecka. Dalej cech: krawców, piekarzy, fryzjerów, zegarmistrzów, szewców, murarzy, rzeźników, ślusarzy i stolarzy, Stowarz. Bratniej pomocy kelnerów, cukierników, introligatorów, bronzowników, złotników i bla-

charzy a w końcu starszy cechu tokarzy p. Zygmunt Mikołajski.

Po ukończeniu uroczystości odprowadzono nowy sztandar do Koła mieszczańskiego, gdzie do wspólnego stołu zasiedli liczni uczestnicy tej uroczystosci, a między tymi ks. kan. Łabaj, posłowie z wyjątkiem Daszyńskiego. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł starszy cechu p. Zygmunt Mikołajski. Mowę tę dla braku miejsca musimy odłożyć do następnego numeru.

Po toaście obecni odśpiewali Hymn cesarki, a zarazem na ręce marszałka dworu cesarskiego wysłano następujący telegram do Wiednia: „Zgromadzeni przy poświęceniu sztandaru tokarzy, reprezentanci wszystkich w Krakowie istniejących cechów, podnieśli z największem uwielbieniem toast na pomyślność Jego Cesarskiej Mości, naszego przez ogół ukochanego cesarza, poczem odśpiewano hymn narodowy. Zgromadzeni proszą Wysoki urząd Marszałkowski, aby raczył te nasze uczucia przywiązania złożyć u stóp Tronu naszego Najjaśniejszego Pana. Nasz cesarz i król niechaj żyje! niech żyje! niech żyje jak najdłużej dla uszczęśliwienia swych wiernych poddanych! Cechmistrz *Zygmunt Mikołajski*“.

Następnie przemawiali: poseł dr Ferd. Weigel, ks. kan. Łabaj, poseł dr August Sokołowski, p. Stróżyński i inni. Nadto za inicjatywą p. Ludwika Turnaua złożono 30 złr. na berło dla Stowarzyszenia.

Z prywatnego seminarjum żeńskiego. Wczoraj o godz. 3 po południu odbył się w prywatnem seminarjum żeńskiem obchód jubileuszu cesarskiego. Do zgromadzonych uczennic w obecności grona nauczycielkiego przemówił dyrektor Dobrowolski, który przedstawił piękne czyny wspaniałomyślnego monarchy i zarazem uwydatnił szczególną przychylność i życzliwość, jaką tenże okazuje dla Polaków, poczem zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć cesarza a uczennice odśpiewały pierwszą zwrotkę hymnu ludowego.

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie katolickich piekarzy urządza w niedzielę 4 bm. przedstawienie amatorskie w lokalu „Przyjaźni“ ul. Garbarska l. 7; początek o godz. 3 po poł. Amatorzy odegrają: „Takich więcej“ w 2 aktach i „Wigilja św. Andrzeja“ obrazek ludowy.

Walne zebranie. W niedzielę dnia 4-go b. m. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w biurze Towarzystwa przy ul. Gołębiej l. 5, na dole, walne zebranie członków Tow. Opieki nad Weteranami Wojsk Polskich 1830 31.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dziś, w sobotę, dnia 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Collegii novi. Porządek dzienny: 1. Wybór komisji matki. 2. Wybór komisji kontrolującej. 3. Odczyt prof. Hecka: „Muzeum szkolne w Brukseli“. 4. Dyskusja nad referatem prof. Kunza.

Z Tow. właścicieli realności. Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie odbędzie się w dniu 4 grudnia, w niedzielę, o godzinie 2-giej po południu w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek gł. 17). Na porządku dziennym znajduje się bardzo ważna sprawa reformy podatku domowo-czynszowego i zniesienia rewersów demolacyjnych. Na zgromadzenie to otrzymali na mocy uchwały wydziału zaproszenie pp. posłowie do Rady państwa dr Weigel, dr Sokołowski, dr Piotr Górski, dr Danielak i żyd dr Rappaport.

Urzędnicy pocztowi będą od Nowego Roku w niedzielę i święta po południu wolni od służby. W dni te listonosze będą tylko z rana roznosili pocztę.

Wystawa jęczmienia urządzana staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego w lokalu swego biura ul. Basztowa nr. 6, otwarta będzie w piątek 9 grudnia 1898 r. o godzinie 10-tej rano. Wystawa trwać będzie przez 3 dni od godziny 10 rano do 2 po południu. Wstęp 20 centów od osoby.

Kronika policyjna. Za awantury aresztowano wczoraj J. Preisa, Jana Szczurka i Najmana w żydowskiej szynkowni; Jana Romisza i Pyzioła za wybijanie szyb w kawiarni przy ulicy Łobzowskiej; Józefa Kapustę terminatora, za rzucenie kamieniem w okno szynkowni przy ulicy Bernardyńskiej, Kapusta jednak w szybę nie trafił; Jana Serkowskiego i Sroczyńską aresztowano za bitki w Małym Rynku; wreszcie aresztowano żołnierza artylerji, który wybiwszy okna w szynku L. Steiglera, porwał się następnie na swoich kamratów, od których także coś oberwał.

Jubileusz. Ze Lwowa korespondent *(Zet)* pisze: Wspomniano już króciutko o jubileuszu 25-letniej pracy dra Marchwickiego, głównego dyrektora tutejszego gal. Banku kredytowego. To była niejako koleżeńska uroczystość w zakresie czysto finansowym instytucji, która jest na wskroś polską, a której prezesem od samego początku jest książe Adam Sapieha. Ale pan Marchwicki poza Bankiem — zaznaczył się w życiu publicznem tak szeroką i pożyteczną działalnością, że bankowa jego praca, jest jej tylko drobną cząstką. Jako radny miasta, przez dłuższy czas na stanowisku wice-prezydenta, jako prezes. Izby handlowej lwowskiej i poseł na Sejm — jako inicjator i przewodnik mnóstwa przedsiębiorstw zdrowych i pożytecznych — dr Zdzisław Marchwicki na polu praktycznej pracy ekonomicznej położył rzetelne zasługi. Charakteru nieskazitelnego i szlachetnego, przedziwnego taktu, patrjotyzmu szczerego i głębokiego, a nigdy afektującego się, — Zdzisław Marchwicki jest jedną z najsympatyczniejszych postaci wśród naszych mężów publicznych, którzy należąc z rodu do arystokracji i mimo swego parostwa (członek Izby Panów) — jest zawsze taki sam jak wtedy, gdy z doktoratem niemieckiego Uniwersytetu przybył do kraju, aby w nim pracować, „kochać i cierpieć razem“...

Konkurs. Zarząd gł. Tow. Ped. we Lwowie, rozpisuje konkurs literacki na powieść dla młodzieży w wieku od 12—16 lat będącej, pod następującemi warunkami: 1. Powieść ma obejmować 10—15 arkuszy druku zwyklego formatu (ósemka). 2. Powieść ma być osnutą na tle rodzimem, polskiem; treść i akcja winna być wzięta z życia młodzieży tego wieku; osoby starsze mogą wejść, o ile z obowiązku swego biorą udział w życiu młodzieży: może mieć także tło historyczne. 3. Wyznacza się dwie nagrody: pierwszą w kwocie 400 koron, drugą w kwocie 200 koron, z wyraźnem zastrzeżeniem, że nie najlepszy z nadesłanych utworów, ale tylko utwory, warunkom konkursu odpowiadające, otrzymają premje. 4. Jako termin do nadsyłania rękopisów wyznacza się dzień 1 kwietnia 1899 r.

Na konkurs na pomnik Mickiewicza we Lwowie, którego termin wczoraj upłynął, nadesłano ogółem 18 projektów, między tymi 3 z Włoch, 2 z Paryża, 1 z Waszawy, 3 z Krakowa.

W Banku krajowym. Według uchwały Sejmu z r. 1896, przyjęta została na fundusz krajowy gwarancja za zwrot wkładek oszczędności lokowanych w Banku krajowym i za opłatę odsetek do wysokości czterech miljonów. Oprócz tego ma Bank prawo wydawania asygnat kasowych do wysokości 1 mil. złr.

Ta granica uprawnienia Banku do przyjmowania wkładek i wydawania asygnat, okazuje się zą niską i nie odpowiada rozwojowi Banku, jego wzrastającym funduszom rezerwowym i rozszerzającemu się ciągle zakresowi działania, nie odpowiada też statecznemu wzrostowi zaufania publiczności do tej instytucji. Suma powierzonych Bankowi wkładek oszczędności przewyższa już sumę 3,800.000 złr. zaś wydane asygnaty dosięgają już dozwolonej granicy, wynoszą bowiem prawie 980.000 złr. Oba więc źródła gotówki, dopływającej do Banku mogłyby wkrótce być dlań zamknięte.

Wobec tego stanu rzeczy rada nadzorcza Banku krajowego przedstawiła Wydziałowi krajowemu wnioski: 1) na podwyższenie gwarancji za zwrot i oprocentowanie wkładek oszczędności do kwoty 6,000.000 złr. i 2) podwyższenie sumy, do której Bank może wydawać asygnaty kasowe, aż do 2,000.000 złr.

Wydział krajowy widząc w zaufaniu, jakie sobie Bank krajowy zdobyć potrafił, najwymowniejszy dowód użyteczności tej instytucji, a z drugiej strony widząc w rodzaju klienteli działu wkładkowego, w warunkach obowiązujących, co do wypowiedzenia wkładek, wreszcie w wysokości obrotów Banku i jego rezerw i ciągle wzrastającego kapitału zakładowego — gwarancję, iż uczynienie zadość wnioskom rady nadzorczej nie narazi kraju na ryzyko, zaaprobował te wnioski i przedkłada je Sejmowi na najbliższą sesję do przyjęcia. Z powodu tego ulegną także zmianie odnośne postanowienia statutu Banku krajowego.

Aparat przeciwko kolizji pociągów wynaleźli pp. Władysław i Edward Lepszy i przedłożyli go do oceny ministerstwu kolejowemu.

Z Bochni piszą do nas: W dniu 14 z. m. b. r. tutejsza „Czytelnia katolicka“, chcąc uczcić długoletniego swego prezesa, urządziła w przededniu jego imienin wieczornicę, na którą się zebrała moc członków. Toastom na cześć solenizanta nie było końca — a że wszystkie toasty były zupełnie zasłużone, świadczą o tem: zgnieciony w Bochni socjalizm, pogadanki dla rękodzielników, dwa katolickie Stowarzyszenia „Ojczyzna“ i „Praca“ i t. p. wszystko to dzieło jednego, ciałem i duszą oddanego społeczeństwu prezesa „Czytelni“ prof. Matwija.

W dniu 29 listopada b. r. podobną wieczornicę urządziło Towarz. „Sokół“ również dla swego prezesa dra Andrzeja Wcisły w przededniu jego Imienin, a na wieczornicę tę zebrała się większa część członków (przeszło 100) w uznaniu zasług jego około rozwoju Towarzystwa, wyjadnania u wydziału „Sokoła“ i Rady szkolnej okręgowej, zezwolenia na uczęszczanie dziatwy szkolnej na naukę gimnastyki — wogóle w uznaniu człowieka nader zasłużonego w Sokolstwie, za którego staraniami niedługo stanie własny budynek Sokoła, któreto Towarzystwo wspólnie z obecnym prezesem Czytelni założył.

Piękna gospodarka. W ubiegłym tygodniu 22 lub 23 listopada br. przy budowie kolei Chabówka-Zakopane w miejscowości Sieniawa potłuczony został śmiertelnie jeden z robotników.

Podczas gdy przedsiębiorstwo budowy tej kolei Gwalbert Ziembicki i spół. utrzymują dla żydków faktorów i pisarzy tęgie konie i powozy i podczas gdy żydzi od tego przedsiębiorstwa rozpierają się jeżdżąc w powozach, dla śmiertelnie potłuczonego w Sieniawie robotnika, nie miało przedsiębiorstwo, czy też mieć nie chciało lepszego zaprzęgu nad zwyczajny wóz chłopski, na którym się nawóz wozi, zaprzężony w jednego najlichszego konia. Na taki to wóz śmiertelnie potłuczonego robotnika na golą słomę ułożono i do Nowego Targu z Sieniawy, kilkanaście kilometrów wieziono do lekarza, zamiast do ciężko chorego przywieść zdrowego lekarza, którego i tak robotnicy wnosząc składki do kasy chorych, opłacają. Robotnik ten nie dojechał żywy do Nowego Targu, gdyż w drodze zmarł.

W sprawie tej śledztwo sądowe jest w toku, a sumienny sędzia p. Pochroń prowadzący je, pewnie niczego płazem nie puści.

Żydowska zuchwałość. Henryk (?) Pacanower, bogaty kupiec i właściciel piekarni w Czarnym Dunajcu, sprzedawał oddawna w następujący sposób przyrządzone pieczywo. Żona Pacanowera chora na nerki używa kompresów z mleka z porady miejscowego znachora. Dla oszczędzenia wydatków na takie lekarstwo, mleko używane do kompresów wyciskano i używano do zarabiania ciasta w piekarni. Taki sposób praktykował Pacanower długi czas i takie pieczywo jedli goje, drogo za nie płacili, bo na cóż ma Pacanower gojów głupich, jak tylko dla ciągnienia z nich zysków.

Sprawa ta dostała się przypadkowo do wiadomości sądu powiatowego; spodziewamy się, że nastąpi przykładne ukaranie tego rodzaju niecnych a zuchwałych malwersacyj żydowskich.

Samobójstwo staruszków. W Belgradzie odebrał życie żonie i sobie 80-letni adwokat, doktor prawa, Asztalos, Węgier, wielki przyjaciel Kossutha, uczestnik powstania węgierskiego. Po r. 1848 wyszedł za granicę wraz z jen. Dembińskim, Kossuthem i Perczelem; bawił kolejno w Paryżu, Bukareszcie i Konstantynopolu, wreszcie w Belgradzie, gdzie zdobył wielki majątek na fabryce likierów, a następnie stracił go z winy swojego siostrzeńca. Dr Asztalos odznaczał się znajomością wszystkich niemal języków europejskich. Z żoną swą żył on 43 lata jak najszczęśliwiej. Do samobójstwa popchnęła go ruina. Sprzedano mu wszystko, co posiadał i dom, w którym lat wiele przemieszkiwał. 80-letni starzec wziął to tak bardzo do serca, że postanowił zgładzić żonę i siebie przez zaczadzenie. Ponieważ jednak ów środek nie skutkował, zastrzelił najpierw ją, potem siebie. Policja, wszedłszy do mieszkania, ujrzała ich w śmiertelnym uścisku.

Najstarszy powieściopisarz na świecie, Francuz Ludwik Enault, obchodził w tych dniach 106 rocznicę swoich urodzin. Enault zwiedził wszystkie kraje Europy i opisywał je barwnie: wydał nawet wiele powieści i nowel; do dziś dnia jest współpracownikiem kilku pism francuskich. Przetłomaczył na swój język rodzinny „Chatę wuja Toma“ i „Werthera“. Do dziś dnia zażywa we Francji literackiego uznania. Na uczczenie swych urodzin napisał nowelę. Cieszy się nietylko trzeźwością, ale i polotem umysłu. Enault przyjmował udział w kampanji 1812 roku i w przeprawie przez Berezynę, skutkiem mrozu, trzy palce utracił.

Urządzanie mieszkań. W sposobie urządzania mieszkań moda powraca do systemu francuskiego, który zabrania przeładowywania salonu meblami i zaciemniania apartamentu niezliczonemi oponami, firankami, zasłonami i t. p. Jakże duszne i ciemne były mieszkania, w których obecni gubić się poprostu mogli w chaosie stolików, słupów, lamp, parawanów, olbrzymich, niekiedy nawet sztucznych roślin, zabierających wprost światło i powietrze! Malarz Whitler ma w Paryżu mieszkanie prześliczne, a jednak „urządzenie“ polega na pomalowaniu całego bez wyjątku apartamentu farbą blado-niebieską z odcieniem srebrzysto-perłowym i ustawienia bardzo nielicznych mebli z gustem i smakiem. Dotychczas mieliśmy salony dla gratów, od dziś może zaczniemy je mieć dla siebie.

Chińscy eunuchowie. Zwyczaj utrzymywania na dworze chińskim eunuchów wprowadzony został już w roku 1100 przed Nar. Chr. Początkowo eunuchami byli tylko skazańcy sądowi, lecz, również jak i w innych państwach wschodnich, dozorcy haremowi i w Chinach zdołali zdobyć przewagę na dworze. Działalność ich była bardzo szkodliwa. Przez ich intrygi w czasie od 250 roku przed Nar. Chr. do 1870 roku naszej ery wymordowano 11.000 osób, w liczbie tej wielu cesarzów, cesarzowych, książąt krwi, ministrów, jenerałów, uczonych, oraz ich uczniów i stronników. Mordercami byli eunuchowie, którzy do takiej doszli władzy, że obalali monarchów, niepoddających się ich wpływom. Pomimo rozporządzenia, wydanego w wieku XVII, iż eunuchom nie wolno piastować żadnych

wysokich urzędów i dostojeństw, wielu pozostawało i pozostaje na wybitnych stanowiskach, które im pomagają do zdobywania wielkich bogactw. Eunuchowie używani są nietylko do strzeżenia haremów, ale i do osobistych usług władców. Nie dziw, że osiągnęli taką przewagę na dworze chińskim, albowiem liczba ich bardzo znaczna: W roku 1621 wynosiła 12.000, dziś zmniejszyła się czterokrotnie, dochodzi do trzech tysięcy. Każdy syn i każda córka cesarska ma 30 eunuchów; każdy siostrzeniec 20, każdy wnuk 10; dostojnicy dworscy muszą utrzymywać po 10 eunuchów.

Dzień jubileuszu w Krakowie. Dzień piękny, ruch na mieście niezwykły. Święto, święto słychać wokoło. Twarze uśmiechnięte, wesołe. Mundury galowe spieszą w tę, lub drugą stronę... Fraków moc...

W sali rozpraw sędziów przysięgłych, przystrojonej w kwiaty z popiersiem Cesarza zebrało się o godzinie 9 r. grono sędziów i urzędników obu instancyj sądowych w strojach galowych. Do obecnych przemówił p. prezydent Czyszczan w następujących słowach:

„Szanowni Panowie! Zgromadziliśmy się, aby uprzytomnić sobie i uczcić 50-letnią rocznicę wstąpienia na Tron miłościwie nam panującego Monarchy. Zebraliśmy się nadto, aby uwydatnić obecnością naszą znaczenie uroczystego aktu, udzielenia pamiątki, ustanowionej przez Najjaśn. Pana dla wykonawców służby panstwowej w tym długim, bo półwiekowym okresie czasu.

„Niestety! boleść, którą z ukochanym Monarchą z powodu zgonu najdostojniejszej Jego Małżonki z głębi serc naszych dzielimy, boleść ta i ciężki smutek odejmuje radości jubileuszowej właściwą naszemu charakterowi potęgę, ale boleść ta czyni za to jeszcze ściślejszymi węzły miłości, wdzięczności, wierności i przywiązania, jakie nas łączą z naszym Monarchą. Wszystkie ludy Austrji, ożywione duchem lojalności i wierności dynastycznej, obchodzą dzień jubileuszowy uroczyście, wznosząc gorące prośby do Boga, aby złagodził Najjaśn. Panu boleść i dał Mu najdłuższe życie dla dobra ludów, złączonych pod jego berłem. My, Polacy, tem skorzej to czynimy, że zawdzięczamy wspaniałomyślności i sprawiedliwemu Sercu Najj. Pana nietylko wspólne z innymi ludami państwowe urządzenie pierwszorzędnej wartości, ale — co najważniejsza — zawdzięczamy i byt nasz narodowy, a w szczególności wprowadzenie naszego języka ojczystego w urzędowanie.

„Cnoty i przymioty Tego wielkiego Monarchy, będącego uosobieniem poświęcenia, niechaj będą dla nas wzorem w spełnianiu obowiązków i wytrwałości, abyśmy ten sztandar sprawiedliwości, pod którym stoimy, zawsze nosili wysoko dla dobra Ojczyzny i dla chwały najmiłościwiej nam panującego Monarchy.

„Ulegając naszym uczuciom niewzruszonej wdzięczności za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, wznieśmy wspólnie okrzyk; Najjaśn. Pan Franciszek Józef, Cesarz i Król nasz niech żyje!

A teraz zapraszam Panów do odebrania pamiątki jubileuszowej“.

Po słowach prezydenta Czyszczana, prezydent sądu krajowego p. Summer-Brason w krótkiej mowie upraszał prezydenta Czyszczana, aby dla tronu wyraził uczucie hołdu od całego grona urzędników sądowych.

Wreszcie wiceprezydent sądu apelacyjnego p. Żeleski podał myśl, aby wobec tego, że uroczystość z powodu żałoby, nie może znaleść wyrazu wesołego uczczenia, obchodzono ten dzień przez utworzenie funduszu pożyczkowego dla najwięcej potrzebujących urzędników sądowych, aby uchronić ich od lichwy i banków zastawniczych.

Myśl zyskała ogólne uznanie i przyjęto ją oklaskami — poczem rozdzielono medale pamiątkowe.

O godzinie w pół do 10 odbyła się uroczystość wręczenia medali w biurze prokuratorji państwa. Wręczenie medali w powiatowej dyrekcji skarbu odbyło się o godz. 9 rano.

O godzinie 10 w kościele Najśw. P. Marji nabożeństwo uroczyste za Cesarza celebrował Najprzew. Książę Biskup krakowski ks. Puzyna z Kozielska w asystencji ks. prał. Gawrońskiego, jako archydjakona i księży prał. J. Wróbla i prał. A. Nowaka jako djakonów, oraz w towarzystwie licznego kleru. Podczas nabożeństwa chór katedralny wykonał Mszę św. Singenbergera. W kościele obecny był delegat namiestnictwa p. Laskowski i wszyscy naczelnicy i urzędnicy władz cywilnych. Widzieliśmy Radę miasta z prezydentem p. Friedleinem, Radę powiatową z marszałkiem p. drem Fr. Paszkowskim, oraz wszystkie korporacje stowarzyszeń w Krakowie, z wyjątkiem jedynie socjalistycznych. Kościół był tak napełniony, że wiele koporacyj i włościan stało przed kościołem.

Równocześnie odbywało się nabożeństwo dla całej wojskowości w kościele św. Piotra przy ul. Grodzkiej.

Po nabożeństwie duchowieństwo, wszelkie władze cywilne, Rada miasta i inne korporacje udały się do pałacu Spiskiego, gdzie imieniem wszystkich Najprzewielebniejszy książę biskup Puzyna, na ręce p. delegata Laskowskiego, składał życzenia i hołd dla Najjaśniejszego Pana.

O godzinie 12 w południe w sali Rady miasta zebrali się niemal wszyscy członkowie Rady oraz całe gremium urzędników Magistratu w strojach galowych, wobec których prezydent miasta p. Józef Friedlein przemówił w następujących słowach:

„Wszystkie narody monarchję austrjacką składające w dniu dzisiejszym stoją zgodnie obok siebie, bo wszystkie ożywia jedna myśl, a tą jest uczczenie półwiekowych rządów uwielbianego monarchy.

Pięćdziesiąt to lat temu, jak najmiłościwiej panujący nam monarcha w dniu 2 grudnia po zrzeczeniu się tronu przez swego najdostojniejszego poprzednika, wziąwszy berło i koronę wstąpił na tron cesarski.

Chwila, w której młody monarcha podjął rządy, była nader poważną, a państwo w najgłębszych swych posadach wzruszone. Ale młody monarcha ujawszy ster skołatanej nawy państwa, której wysoko bijące fale wzburzonego morza, politycznego ruchu pochłonięciem i rozbiciem zagrażały, nadał jej, obdarzony niezłomną siłą woli i biegłością niepospolitego sternika, należyty kierunek i do bezpiecznej doprowadził przystani.

Tak zapewniwszy światu bezpieczeństwo i spokój nieodzownie do przekształcenia i rozwoju wewnętrznego potrzebne, poświęcił cały swój żywot podniesieniu i uszczęśliwieniu podwładnych mu ludów.

Jego też nieustannej gorliwości i staraniom zawdzięczają sztuka, nauka, handel, przemysł i rolnictwo nieznany przedtem w monarchji rozkwit i rozwój, prawodawstwo i administracja gruntowne przemiany, tak upragnione i potrzebne dla dobrobytu narodów, wreszcie armja reformy, które tak znakomicie bitność jej podniosły.

On żywionem w sercu swem poczuciem sprawiedliwości rozbudził i powołał do życia politycznego w odrętwieniu pozostające narody monarchji i na nowe życia politycznego wprowadził państwo tory.

Nie zatartym też nigdy blaskiem świecić będą lata Jego panowania w dziejach monarchji i w historji podwładnych dla narodów.

Ale wśród tych pięćdziesięciu lat, które dla ludów Austrji były jednem pasmem dobrodziejstwa tak błogich w swych skutkach, iż dobrotliwemu sercu monarchy radość sprawiać mogły, nie wszystkie dni dla najmiłościwszego władcy naszego świeciły blaskiem szczęścia i spokoju.

Straszne ciosy i ciężkie próby, jakiemi podobało się Opatrzności nawiedzać Go i doświadczać, a wielkich niestety ofiar i poświęcenia wymagające, zatruły dni Jego szczęścia, zadowolenia i. spokoju.

Jakiekolwiek jednak były nieszczęścia i przeciwności, które Go dotknęły, Monarcha nasz nie zachwiał się i nie ugiął pod ich ciężarem, ale z podziwienia godnym hartem i spokojem przetrzymał te gromy, które w Jego pełne szlachetności i miłości serce ugodziły, dając z siebie niedościgniety wzór poświęcenia się dla dobra powierzonych Jego władzy i opiece narodów.

Z podziwieniem też, miłością i uwielbieniem zwracają dziś ludy Austrji oczy swe ku swemu ukochanemu monarsze, składając hołd szczerej wdzięczności i przywiązania, które to uczucia podzielają z nami wszystkie narody Europy czcząc w Monarsze naszym obrońcę pokoju, opiekuna i dobroczyńcę ludów.

W tym chórze dziękczynnym wszystkich ludów Austrji głos narodu naszego górować będzie (brawa), bo zabrzmi on nietylko we wszystkich najodleglejszych zakątkach całej Ojczyzny naszej, ale i wszędzie tam, gdzie rodaków naszych zawiódł zawistne losy. (Grzmiące brawa).

Wszędzie tam wzniosą się hymny wdzięczności i uwielbienia wraz z gorącą prośbą do Przedwiecznego, by w łasce swej bezgranicznej długie jeszcze lata dozwolił najmiłościwiej panującemu Monarsze w szczęściu i spokoju być naszym władcą, opiekunem i dobroczyńcą (brawa).

W tej myśli i w ślad tego życzenia, które cały nasz naród ożywia, wznosząc okrzyk: Najjaśniejszy Pan Franciszek Józef I cesarz i król nasz niech żyje!“

Okrzyk ten zebrani trzechkrotnie z zapałem powtórzyli, — poczem zamknął prezydent posiedzenie.

Miasto nasze przez cały dzień wczorajszy było niezwykle ożywione, ale ruch spotęźniał naprawdę dopiero o zmroku. O godzinie 6 wieczorem, kiedy ze wszystkich okien zajaśniała iluminacja, prawie cały Kraków był na ulicy.

Na Rynku Głównym w ulicy Grodzkiej, a szczególniej w ulicy Florjańskiej ruch mieszkańców był tak olbrzymi, że wszelka jazda kołowa stawała się niemożliwą. Tramwaje z trudnością tylko przesuwały się przez istne procesje mieszkańców, którzy z zachwytem przyglądali się wspaniale oświetlonym Sukiennicom, okolonym wieńcem tysięcy płonących lampek kolorowych, i wspaniałemu dekoracyjnemu światłu gazowemu ze wszystkich czterech stron. U wylotu ulicy Florjańskiej, od Rynku, już zdala wabił czarodziejski widok Bramy Florjańskiej, pięknie przybranej w lampiony. Po przejściu bramy od strony Placu Matejki nowe cuda. Z jednej strony Brama Florjańska światłem udekorowana, a po za Bramą czarodziejsko oświetlony Rondel zewnątrz i wewnątrz kolorowemi lampkami, które wyzierały z każdego okienka, z każdej szczeliny i tworzyły przepiękny wieniec. Prócz tego z gmachów miejskich illuminowany był Magistrat i wszystkie budynki szkolne. Nie zapomniano też o pomniku Mickiewicza, na którym nastawiano lampek. W ponurym pomroku ginął jedynie teatr miejski. Czyby to była złośliwa aluzja p. prezydenta do obecnego stanu naszej sceny?!

Miejska Kasa Oszczędności przewyższyła iluminacją inne gmachy. Podobną ona była do czarodziejskiego pałacu z „Cud dziewicy“ lub „Tomka Palucha“. Wielki portret dekoracyjno-transparentowy cesarza okalały ramy z lampek elektrycznych. Filary u wejścia były jakby owinięte kwiecistą girlandą różnokolorowych lampek elektrycznych, a cały gzems pierwszego piętra stanowił jeden szereg świateł matowych. Po nad tem wszystkiem świeciła u szczytu samego wielka lampa żarowa. Na czterech słupach bramowych płonęły olbrzymie światła pochodniowe, których płomienie sięgały przeszło na metr wysokości. Widok ten przykuwał wszystkich i wywoływał zachwyt dla autorów tego pięknego obrazu. Światło elektryczne przeprowadzone zostało z teatru miejskiego. Pracę tę poruczono elektrotechnikom miejskiego teatru, portret zaś cesarski wymalował dekorator tegoż teatru p. J. Spitziar.

Z innych budynków na wyróżnienie zasługują: bank galicyjski dla handlu i przemysłu, „Grand hotel“, oraz wystawy handlowe: A. Hawełki, Zawady, J. Grossego, Bazar krajowy, handel Klimka, restauracja p. F. Turlińskiego, wreszcie sklep Kulczyńskiego na Florjańskiej. Za piękne iluminowanie Sukiennic, bramy Florjańskiej, Rondla i innych gmachów miejskich należy się uznanie gazowni miejskiej i ekonomatowi, a w szczególności p. K. Siedleckiemu.

Właściciel firmy Antoniego Hawełki w Krakowie, p. Franciszek Macharski, w dniu wczorajszym złożył na ręce delegata namiestnictwa p. Laskowskiego 1000 złr. z życzeniem, aby procent z tego funduszu był corocznie wypłacany w dniu 2 grudnia ubogiemu uczniowi gimnazjalnemu z celującym postępem, religji rzymsko-katolickiej, z powiatu limanowskiego lub nowosądeckiego i aby fundusz ten nosił imię cesarza Franciszka Józefa.

Jubileusz cesarski we Lwowie. Piszą ze Lwowa: Uroczystości dnia 2 b. m. rozpoczęły się u nas pobudką, odegraną przez orkiestry wojskowe. Solenne nabożeństwa odprawiono w katedrach wszystkich trzech obrządków. Uroczysta Msza św. wojskowa, połączona z „Te Deum“, odbyła się o godzinie 10 rano w kościele OO. Jezuitów. Po nabożeństwach nastąpiło o godzinie 11 przed południem uroczyste rozdanie medali jubileuszowych dla wojskowych. Począwszy od godziny 10-tej rano, o której rozpoczęło się składanie hołdu dla cesarza, przesunął się przez sale pałacu namiestnikoskiego cały szereg dostojników krajowych z marszałkiem na czele.

O godzinie 11 do sal recepcyjnych w namiestnictwie przybyli urzędnicy, którzy mieli być odznaczeni. Do zebranych przemówił krótko namiestnik, któremu odpowiedział wiceprezydent Lidl. Namiestnik wręczył przedewszystkiem odznaki pp.: wiceprezydentowi Lidlowi, Bobrzyńskiemu i radcy Mauthnerowi.

Imieniem miasta Lwowa zabrał głos prezydent, wręczając namiestnikowi adres hołdowniczy. O godz. 3 odbyło się rozdawnictwo medali w sali ratuszowej. Na mownicę wstępuje prezydent Małachowski. Mowca kończy swe przemówienie trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza, który zgromadzeni z zapałem przez długą chwilę powtarzali. Poczem prezydent odczytał odnośny reskrypt; rozpoczęło się rozdawnictwo dekoracyj, które wobec wielkiej ilości obdarzonych, podzielono na 4 części.

Dyrekcja Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliła na posiedzeniu dnia 1 bm. na wniosek p. wiceprezesa Gniewosza z tytułu jubileuszu 50-letnich rządów cesarza, wypłacić urzędnikom towarzystwa jednomiesięczną nadzwyczajną pensję.

Hr. Kazimierz Badeni polecił zarządowi dóbr swych, by wszystkim urzędnikom i służbie wypłacono z okazji jubileuszu cesarskiego gratyfikację w wysokości jednomiesięcznych poborów. Wypłata tych gratyfikacyj odbyła się onegdaj.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 1 bm. uchwaliła z powodu jubileuszu 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I złożyć 50000 koron na cele humanitarne krajowe do użycia w myśl intencji cesarza po porozumieniu się z namiestnikiem.

HUMOR.

Logika gospodarza.

— Panie gospodarzu!... w naszem mieszkaniu nie ma wcale dubeltowych okien, niech pan każe je zrobić.

— A co państwu po dubeltowych oknach, kiedy piec zrujnowany i dymi się z niego na całe mieszkanie. Mielibyście tylko ambaras z otwieraniem podwójnych okien, a tak otworzycie odrazu okna, wywietrzycie mieszkanie i — dobra!...

„Tempora mutantur“ — a z niemi przysłowia. Dawnie mówiono: „nie wszystko złoto, co się świeci“, dziś: „nie wszysko tombak. co się świeci“.

Przezorność jest matką wiedzy, to prawda, ale ma za to bardzo nieokrzesanego syna, któremu na imię: Niedowierzanie.

Ileż „prawdziwej“ zazdrości wywołuje niejedno „fałszywe“ szczęście.

Odznaczenia jubileuszowe.

Wiedeń 2 grudnia. W dalszym ciągu odznaczeń jubileuszowych notujemy:

Szlachectwo otrzymał Stefan Moysa-Rosochacki, właściciel dóbr w Rudniku, prezes Rady powiatowej w Śniatynie.

Krzyż komandorski orderu Leopolda otrzymali: August Gorayski, członek Izby panów, właściciel dóbr w Moderówce i Franciszek hr. Mycielski, członek Izby panów i właściciel dóbr.

Order korony żelaznej II klasy otrzymali: Mieczysław hr. Dunin Borkowski, podkomorzy, właściciel dóbr w Mielnicy; Adam hr Gołuchowski, podkomorzy, właściciel dóbr w Husiatynie; Władysław książe Sapieha, prezes Rady powiatowej w Cieszanowie; Stanisław hr. Stadnicki, podkomorzy, właściciel dóbr w Mościskach; Jan hr. Szeptycki, podkomorzy, właściciel dóbr w Przyłbicach.

Gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa otrzymał: dr Michał Bobrzyński, wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą otrzymali: Antoni Jaxa Chamiec, wiceprezes Wydziału krajowego; Władysław Kraiński, właściciel dóbr i Antoni hr. Wodzicki, podkomorzy, właściciel dóbr w Kościelcu.

Krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa otrzymali: ks. prepozyt Andrzej Bielecki; Hipolit Bohdan, prezes Banku krajowego we Lwowie; Albert hr. Cetner z Podkamienia; ks. kanonik Teofil Łękawski w Przemyślu; ks. infułat Feliks Zabłocki we Lwowie.

Krzyż kawalerski Leopolda otrzymali: Dr Edward Bauch, prezydent sądu krajowego we Lwowie; Adolf baron Brunicki w Lubieniu Wielkim; dr Jan Dylewski, wiceprezydent wyższego sądu we Lwowie; Karol hr. Dieduszycki, właściciel dóbr w Stryju: ks. infułat Bazyli Faciewicz we Lwowie; Stanisław Gniewosz we Lwowie; Jan Hild, radca dworu przy namiestnictwie we Lwowie; Stanisław Jędrzejowicz, właściciel dóbr w Jasionce; ks. infułat Kajetan Kajetanowicz we Lwowie ks. dziekan Leon Turkiewicz we Lwowie; ks. infułat Stanisław Walczyński w Tarnowie; ks. infułat Karol Wołoszyński w Przemyślu.

Order korony żelaznej III klasy otrzymali: Dr August Balasits, prof. uniwersytetu we Lwowie; Bolesław Baranowski, inspektor szkół krajowych we Lwowie; Franciszek Barański, radca sądu kraj. wyższego we Lwowie; Mieczysław Dajewski, starszy radca skarbowy we Lwowie; Klemens Drozdowski, radca Namiestnictwa we Lwowie; Dr Karol Engel, starszy radca przy prokuratorji skarbu we Lwowie; Dr Adolf Frendl radca wyższego sądu kraj. we Lwowie; Emil Gaberle, starszy radca pocztowy we Lwowie; Józef Götz, starszy radca skarbowy we Lwowie; Sylwester Hawryszkiewicz, radca budownictwa przy Namiestnictwie we Lwowie; Dr Adam Hensel, radca wyższego sądu kraj. we Lwowie; Dr Franciszek Hoszard, członek Wydziału krajowego; Roman Jabłonowski, starszy radca skarbowy we Lwowie; Józef Ježek, starszy inspektor fabryki tytoniu w Winnikach; ks. dr Józef Komarnicki, prof. uniwersytetu we Lwowie: Eugenjusz Krans, radca Namiestnictwa we Lwowie; ks. dr Bazyli Lewicki we Lwowie; ks. Korneli Mandyczewski, poseł do Rady państwa; Julian Niedźwiedzki, prof szkoły politechnicznej we Lwowie: Franciszek Piszek, prezes Izby notarjalnej we Lwowie; Dr Józef Prachtel, prokurator w Przemyślu; Dr Bronisław Radziszewski, prof. Uniw. we Lwowie; Władysław hr. Rusocki, starosta w Brodach; Dr Romuald Schubert, radca wyższego sądu kraj. we Lwowie; Stefan Sękowski, prezes Rady powiatowej w Mielcu; Karol Sośnicki, starszy radca skarbowy w Tarnopolu; Antoni Spomorski, starszy radca skarbowy w Brodach; Wiktor Strzelecki, radca wyższego sądu krajow. we Lwowie; Dr Ernest Till, adwokat we Lwowie; Dr Tadeusz Wojciechowski, prof. Uniw. we Lwowie; Roman Wybranowski, wiceprezes Rady powiatowej w Przemyślanach; Djonizy Zawadzki, starosta w Tarnopolu; Alfred Zygadłowicz, starszy radca skarbowy we Lwowie.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymali: Eugenjusz Abrahamowicz, poseł do Rady państwa; ks. Kazimierz Antyl w Busku; Otokar Ansion, radca sądu w Złoczowie; Jan Antoniewicz sekretarz Wydziału kraj.; Seweryn Artz. dyrektor gimnazjum w Wadowicach; Leopold Buczowski, kupiec we Lwowie; Alfons Baron, starszy zarządca poczt we Lwowie; dr Józef Barzycki, krajowy inspektor sanitarny we Lwowie; Ignacy Bażant, starszy radca rachunkowy przy sądzie we Lwowie; ks. Marcin Biały w Brzozowie; dr Justyn Biberstein-Błoński, radca skarbowy we Lwowie; dr Alfons Bieńczewski, radca sądu krajowego w Przemyślu; Teodor Biliński, radca dyrekcji lasów i domen we Lwowie; dr Józef Bogdanik, prymarjusz szpitala w Białej; ks. Grzegorz Borczowski w Rohatynie; Edward Charkiewicz, dyrektor gimnazjum we Lwowie; ks. Leopold Chmielowski w Szaflarach; Karol Czermak, starszy inspektor podatkowy w Tarnowie; ks. Bazyli Czernecki w Sielcu; Roman Doliński, prokurator w Rzeszowie; Józef Ekielski, radca Wydziału kraj. we Lwowie; Maks Epstein, kupiec we Lwowie; dr Filip Fruchtmann, adwokat w Stryju; ks. Andrzej Gardziel w Hoczwi; Maurycy Gilewski, radca sądu w Jaśle; Grzegorz Głuchowski, właściciel dóbr w Kamiennej; dr Bernard Goldmann, kasjer Banku kredytowego we Lwowie; ks. Feliks Grocholski w Huszkowie; ks. Stanisław Gromnick w Buczaczu; Aleksander Gross, burmistrz w Gródku; ks. Stanisław Gryziecki w Rzeszowie: Władysław Gubrynowicz, księgarz we Lwowie; ks Józef Hamerlak w Białej; Teofil Hanasiewicz, radca sądu w Rzeszowie; ks. Jan Hawryszkiewicz w Kamionce lasowej; Bogdan Hoff inspektor w Tarnopolu; dr Adam Horwath, adwokat we Lwowie; ks. Franciszek Jabczyński w Strzyżowie; Józef Jabłonowski, dyrektor kas pocztowych we Lwowie; Jerzy Jabłonowski, sekretarz Wydziału kraj. we Lwowie; dr Stanisław Jabłoński, burmistrz w Rzeszowie; dr Leon Jakliński, burmistrz w Komarnie; Ignacy Jakesch, radca górniczy w Wieliczce; ks. Jan Jurkiewicz w Hermanowie; ks. Leon Kaliński w Olszanicy; ks. Andrzej Karakulski w Krzemienicy; ks. Józef Karpiński w Babicach; Mateusz Kaszewko, radca sądu w Brzeżanach; Andrzej Kędzior, dyrektor depart. meljoracyjnego we Lwowie; Józef Kerekjarto, dyrektor seminarjum w Samborze; ks. Andrzej Klimczak w Frydrychowicach; ks. Jan Kobryn w Oleszycach; Wilhelm Köhler, dyr. fabr. tytoniu w Zabłotowie; ks. Jan Koczyński w Wojniłowie; ks. T. Korduba w Brzeżanach; ks. Stan. Korzeniowski w Trembowli; Platon Kostecki, redaktor we Lwowie; ks. Leon Kozaniewicz w Mistkowicach; Andrzej Kozik, radca sądu w Ropczycach; Walenty Kozioł, dyrektor gimnazjum we Lwowie; Kamil Kraft, radca sądu w Stanisławowie; Gabrjel Kreiner, starszy komisarz policji w Podwołoczyskach; dr Stanisław Krzyżanowski, adwokat we Lwowie; Walerjan Lachociński, zarządca dóbr w Janowie; dr Zdzisław Lachowicz, kraj inspektor sanitarny we Lwowie: ks. Józef Lewicki w Sidorowie; ks. dr Kazimierz Loga w Siemianówce; Rudolf Lukas, burmistrz w Białej; ks. Józef Makohoński w Lipicy górnej; Wiktor Malinowski, starszy radca pocztowy we Lwowie; Władysław Marynowski, starosta w Łańcucie; ks. Michał Matkowski w Horoszance; Józef Michalczewski, radca Wydz. kraj. we Lwowie: Edward Miłkowski w Gorlicach; Ludwik Milski, starszy komisarz policji we Lwowie; dr Marceli Misiński, radca sądu we Lwowie; ks. Jakób Moszoro w Kutach; ks. Seweryn Nawrocki w Szlachcińcu; Maksymiljan Neumann, starszy komisarz skarbowy w Tarnowie; Karol Nigrin, radca górniczy w Kossowie; Edw. Nikorowicz właściciel dóbr w Ulwówku: Dr Artur Nimhin, burmistrz w Stanisławowie; Henryk Nitarski, radca sądu we Lwowie; Jan Noskiewicz, radca skarbowy w Tarnopolu; X. Jakób Nowobielski w Horodence; ks. Walenty Pelz w Libuszy; Walerjan Pichl starszy inżynier we Lwowie; Ignacy Pizuński, radca rachunkowy we Lwowie; Bertold baron Popper, przemysłowiec w Wełdzirzu; Franciszek Próchnicki, dyrektor gimnazjum we Lwowie; Antoni Rainwarth radca sądu w Tarnopolu; Gustaw Reut, dyrektor technicznego departamentu przy Wydziale kraj. we Lwowie; Stan. Rogoyski, radca górniczy w Lackiem; Michał Rossknecht dyrektor browaru w Okocimiu; Antoni Salik, radca rachunkowy we Lwowie; Ludwik Scholz, naczelnik banku austro-węg. we Lwowie; Ludwik Seelig v. Saulenfeld, dyrektor dóbr w Izdebniku; Tadeusz Skolimowski, sekretarz skarbowy we Lwowie; Dr. Wacł. Skórski, adw. w Przemyślu; Dr Jan Skwarczyński, sekretarz skarbowy we Lwowie ks. Jan Sluzar w Skałacie; ks. Ludwik Swadowski w Oleszycach; ks. Jan Sochacki w Stojanowie; Alojzy Sonnenwend, radca skarbowy w Drohobyczu; Adolf Stark, dyrektor zakładu karnego w Stanisławowie; Jan Staruszkiewicz, radca sądu w Sanoku; ks. Bronisław Stasicki w Jaćmierzu; ks. Hilary Stetkiewicz w Bozikowie; Kornel Strasser, starosta w Horodence; Dr Edward Stroynowski, lekarz we Lwowie; Lucjan Tatomir, dyrektor seminarjum we Lwowie; Ludwik Timoftijewicz, weterynarz krajowy we Lwowie; Tomasz Tokarski, inspektor okręgowy we Lwowie; — ks. Grzegorz Tymniak w Berezowie; — Ferdynand Ujhelyi, radca sądu w Żywcu; ks. Marcin Uzarski w Krośnie; Adolf Walter, radca sądu we Lwowie; Henryk Weiser, poseł do Rady państwa, właściciel fabryki w Sassowie; Włodzimierz Wilke, radca sądu w Przemyślu; Józef Wolgner, właściciel dóbr w Komarówce; ks. Eugenjusz Wolski w Dembicy; dr Karol Wurst, notarjusz we Lwowie; Władysław Żabecki, inspektor ewidencyjny we Lwowie; Jan Zacharjasiewicz. literat we Lwowie; Kazimierz Zaleski, dyrektor dep. kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie; Atanazy Zajączkowski, radca skarbowy we Lwowie; Bojomir Żarski, radca sąd. w Stryju; Tadeusz Zebrowski, starszy radca rachunkowy we Lwowie; dr Eugenjusz Zwisłocki radca sądu kraj. w Przemyślu.

Order Elżbiety II klasy otrzymały: Marcelina Darowska w Jazłowcu.

Tytuł radcy dworu otrzymał Jan Nepomucen Frauke inspektor szkół krajowych we Lwowie.

Tytuł radcy rządu otrzymał: Zygmunt Gorgolewski, dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie.

Tytuł starszego radcy budownictwa otrzymał Stanisław Kosiński, starszy inspektor austrjackich kolei państwowych.

Tytuł radców szkolnych otrzymali: Józef Czaczkowski, dyrektor szkoły realnej w Stanisławowie; Dr. Ludwik Kubala, prof. gimn. we Lwowie; Dr. Józef Lewicki, prof. gimn. we Lwowie; Marjan Łomnicki, prof. gimn. we Lwowie: Dr. Maurycy Maciszewski, dyrektor gimn. w Tarnopolu; Dr Przemysław Niementowski, dyrektor gimn. w Złoczowie; Antoni Pazdrowski, prof. gimn. w Krakowie; Dr Karol Petelenz, dyrektor gimn. w Stryju: Klemens Schnitzel, prof. gimn. w Tarnowie; Tomasz Sołtysik, dyrektor gimn. w Podgórzu; Roman Spitzer, prof. szkoły realnej w Krakowie; Roman Vimpeller, dyrektor seminarjum w Krakowie; Dr Teofil Ziembicki, prof. gimn. w Krakowie.

Tytuł radców budownictwa otrzymali: Zygmunt Kędzierski, inżynier we Lwowie; Sławomir Odrzywolski, profesor szkoły przemysłowej w Krakowie: Gwalbert Ziembicki, inżynier we Lwowie.

Tytuł radców cesarskich otrzymali: Józef Bielak w Krakowie: Władysław Jaworowski, inspektor kolei w Krakowie; Alojzy Postulka, starszy inspektor kolei w Krakowie; Joachim Perlberger w Krakowie; Henryk Schwarz w Krakowie; Zygmunt Szancer w Krakowie; dr Juljan Zgorzalewicz prof. seminarjum w Krakowie.

Tytuł starszego lekarza powiatowego otrzymał dr Gustaw Bielański, fizyk powiatowy w Krakowie.

Radca sekcyjny Stefan Pilat i radca legacyjny hr. Koziebrodzki otrzymali krzyż komandorski orderu Leopolda.

Poseł hr. Wodzicki otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa. Szef sekcyjny Roża otrzymał szlachectwo. Artysta malarz Pochwalski otrzymał order Franciszka Józefa. Ten sam order otrzymali sekretarze ministerjalni: Zdzisław Morawski, Kazimierz Gałecki, dr Ignacy Rosner, dalej urzędnik Länderbanku Kuczyński, inspektor przy jeneralnej inspekcji kolejowej Rybicki i ministerjalny sekretarz Jan Tomaszewski.

Wiedeń 2 grudnia Komendant korpusu w Krakowie jenerał broni Albori otrzymał order żelaznej korony 1. klasy.

Wiedeń 3 grudnia. Odznaczenia jubileuszowe ogłoszone d. 2 grudnia w *Wiener Ztg.* obejmują 36 stronnic *in folio*. Odznaczenia przeznaczone dla Galicji stanowią stosunkowo największy procent. Stąd też lista poprzednio ogłoszonych odznaczeń nie jest kompletna. W dalszym ciągu:

Tytuł radców cesarskich otrzymali: Ignacy Drewnowski, inspektor kolei państwowych we Lwowie; dr Henryk Ebers, kierownik zakładu hydropatycznego w Krynicy: Edgar Kováts, dyrektor szkoły fachowej w Zakopanem; Marcin Krawczyk, starszy kontrolor poczt we Lwowie; Herman Kolisz inspektor okręgowy w Samborze; Emil Kuznicki, właściciel fabryki w Oświęcimiu; dr Leon Rosenzweig, lekarz we Lwowie; Bernard Schütz, w Tarnopolu; Tytus Słoniewski, starszy nauczyciel seminarjum we Lwowie; dr Stanisław Sołtysik, dyrektor szpitala w Brodach; Konstanty Steczkowski, inspektor okręgowy w Rzeszowie: Edward Stenzl, w Kołomyji; Jakób Stroh, we Lwowie; Ludwik Vörös de Farat dyrektor kancelarji apelacyjnej we Lwowie; Arnold Werner, we Lwowie; Włodzimierz Zborowski-Kostrakiewicz, inspektor austr. kolei państwowych w Nowym Sączu.

Tytuł starszych lekarzy powiatowych otrzymał: dr Zygmunt Dzikowski, fizyk w Przemyślu.

Najwyższe zadowolenie wyrażone zostało Janowi Rybczyńskiemu i Franciszkowi Machalskiemu, inspektorom kolei w Tarnopolu.

Złotych krzyżów zasługi z koroną i bez korony, oraz srebrnych krzyżów z koroną i bez korony spłynął cały ocean. Na razie wymieniamy:

Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali: Burmistrze i naczelnicy gmin: dr L. Brudziński (Mikuliñce), J. Cetnarski (Łańcut) dr L. Cwiklicer (Dobromil), F. Paar (Jaworów), R. Palch (zastępca, Jasło), P. Podstawski (Sokołów), L. Puntschert (zastępca, Tarnopol) J. Sołoczyński (Kuty), dr W. Kluk Kluczyński (Mądrzechów), M. Śmiechowski (Radymno), E. Wysoczański (Sokal). — Duchowni: ks. W. Balicki (Ispas), ks. I. Bikowski (Laszki), ks. A. Cisło (Turka), ks. J Duszyński (Rajbrot), ks. M. Fasiewicz (Leszczyn), ks. J. Fidor (Droginia), ks. K. Gruszkiewicz (Kulików), ks. J. Kormosz (Arłamowska Wola), ks. A Królicki (Kokizów). ks. Z. Krwawicz (Nehrybka) ks. M Kolor (Gdów). ks. M Kulmatycki Gródek), ks. J Lenartowicz (Lubcza), ks. S. Lewicki (Horodenka) ks. J. Liskowski (Sośnica), ks J. Proskurnicki (Koropiec), ks. M. Rożański (Mościska), ks. K. Strocki (Rudnik), ks. M. Topolnicki (Tarnawica polna), ks. Jan Trzupiński (Kochawina), ks M. Wagilewicz (Kniazi łuka). ks. M. Zauss (Radziszów) i ks. C. Żukowski (Koszlaki).

Dalej to samo odznaczenie otrzymali posłowie: Fr. Kramarczyk i Jan Potoczek. Nadto do tej samej kategorji odznaczonych należą: A. Engel, nauczyciel sem. w Rzeszowie; K. Juszczakiewicz, naczelnik ksiąg grunt w Jaśle; A. Kasprzycki, st. zarządca poczt w Jarosławiu; W. Kotle s st. kontr poczt. w Rzeszowie; Fr. Krzyszkowski, b. zarz dóbr w Krzeszowicach; J. Kunzik, dyr. kanc. II kl w Nowym Sączu; K. Madeyski, zarz. dóbr w Łancucie; L Regiec. inż. w Tarnobrzegu; A. Ruciński, naucz. sem. w Tarnowie; K. Sabuda st. insp. pod. w N. Sączu; Artur Sedlaczek, eksp. i nacz. st. kolei Półn. w Krakowie; B. Szneck, sekr. Rady pow. w Mielcu; Włodz. Żebrawski inspektor kolei Półn w Szczakowej; Antoni Żukowski, naucz. sem. naucz. w Krakowie.

Złoty krzyż zasługi bez korony otrzymali: Burmistrze i nacz. gmin: Arciszewski (Horodenka), Bodnar (Torhów). Kazimierz Hajdziński (Czarna wieś), J Madej (Liszki), Manasterski-Jędrzejkowicz (Kiejdanów), F. Nartowski (Narajów), F. Schlatanek (Jaworzno) Duchowni: ks. Wiktor Smolarski (Kraków) i ks. T. Kostyszyn (Stryj). Dalej: Ferdynand Hofmann, st. kom. str. skarb. w Tarnowie; Jan Kosman, dyr. szkoły wydziałowej w N. Sączu; J. Kublin, starszy nauczyciel w Leżajsku; Konst Łopuszańska, dyr. szk. wydz. w Samborze; M. Mekler, dyr szkoły wydz. w Jarosławiu; R. Okniński, em dyr. kanc. w Samborze; Tom. Pelc, sekr. pow. w Rzeszowie; Jan Rożański st. naucz. w Bochni; Jan Ruszczyński, dyr. szk. wydz. w Tarnowie; T. Schweiner, dyr. dóbr w Łyścu; Stanisław Skibiński kontrolor gł. kasy podatku w Krakowie: Seb. Ślusarek. pob. pod. w Tyczynie; Józef Wiśniowski. dyr. szkoły wydz. w Białej.

Srebrny krzyż zasługi z koroną otrzymali naczelnicy gmin: Nowosiółka, Osieczany, Lisko, Nieźwiada, Artyszczów, Uliszko Seredkiewicz, Zawiasznia, Szczerzec, Bydło, Kniazdwór, Lubianki wyżne, Woziłów. Maszkowice. Dylęgówka, Wieprz, Strachocim, Rzepiennik biskup. Posada Chyrowska, Świdowa, Gwoździec stary, Oskrzesińce, Wierzbiany Płowo, Żywaczów, Niżniów, Sułkowszczyzna, Kamionka Strumiłowa, Gładyszów Stanisłówka, Nałuże, Monasterczany, Słupki, Chomianica, Kalne, Dąbie (Jan Łucheta), Pruchnik Wola pławska Kajlińce, Uwiśła, Budyłów, Sobowiów, Czerlany, Ulanica. Kołoryny, Witowa, Grabów, Malejowa, Chłozy, Kamionna, Nagórzany, Pożdziacz, Kacurów, Smolno, Budzanów. Przedborze, Mała, Sassów, Szynkowne, Sadkowa Góra (Andrzej Rogosz), Zielonka, Ostrówek, Humieniec, Szczerzec, Goryków, Dzików, Żubrza, Słopniec królewski, Rudy-rysie, Hołowy, Łajowa, Bieńkowce, Machów, Majdan średni, Zarzesze, Tomaszowce, Żurawica, Jasieniów, Berezowica mała, Piorunka, Wyroba, Starasól, Lubomierz, Suchostaw, Słobódka i Pisary. Razem 86-ciu wójtów gmin. Prócz tego otrzymało to samo odznaczenie kilkunastu byłych wójtów a to w znacznej części ruscy chłopi.

Odznaczenie to otrzymały dalej następujące nauczycielki ludowe: Teofila Zubrzycka w Chrzanowie, Natalja Szemańska w Mianowicach, Adela Monsen w Bolechowie, Wilhelmina Lewicka w Nadwórnej. Olga Łańcucka w Drohobyczu, Malwina Janowska w Krakowie, Antonina Glodt w Domosławicach, Teodozya Drzewińska w Sanoku.

Nadto 35 galicyjskich nauczycieli ludowych, starszych nauczycieli ludowych i emerytowanych otrzymało to odznaczenie. Znajduje się między niemi Roman Zieliński w Wieliczce.

Do tej kategoryi odznaczonych należą jeszcze Ant. Strzałkowski, st. zarz. adm. salin w Wieliczce; Fr. Skoczylas, st. zarz. adm. salin w Bochni; Mich. Romaniszyn, st. zarz. zakładu karnego w Wiśniczu; Antoni Pollak, nadkonduktor koleji państwowej w Krakowie; Aleks. Mackiewicz, maszynista kolei państw. w Krakowie; Franc. Lilling, dozorca lokomotywy kolei półn. w Krakowie; Józef Lichoń, werkfirer w fabryce tytoniu w Krakowie; Aug. Kretschmer, werkmajster kolei państw. w Nowym Sączu; Jan Klimczak, leśniczy w Muszynie; Fr. Huber, wozomistrz koleji państw. w Krakowie; Wł. Gryglewski, poczmistrz w Tarnobrzegu; Al. Głowacki, dozorca koleji Półn. w Krzeszowicach; Józef Bartmański, kontrolor lasów w Tenczynku.

Srebrny krzyż zasługi bez korony otrzymali: J. Bielec, doz. więź. w Rzeszowie; Jan Duver, woźny w Krakowie; Fr. Główka, młynarz w Podgórzu; Jan Gorycka, woźny podatk. w Krzeszowicach; Paweł Kaczor, woźny w N. Sączu; Andrzej Kobiela, dozorca miejskich kamieniołomów Podgórzu; M. Korystyński doz więź. w N. Sączu; Mat. Kuśmierz, woźny w Tarnowie; Jakub Mróz, doz. kol. państw. w Krakowie; Hip. Nowakowski, woźny adm. podat. w Krak.; Fr. Pająk I st. sztygar w Sierszy; St. Stec, palacz kolei państw. w Rzeszowie; Teof. Wdowka, zarz. dóbr w Rzeszowie; Józef Wicherek, nadz. strum w Niepołomicach; Fr. Wiszniewski, drogomistrz w Krakowie; Józef Zarychta, sęd. kol. państw. w Dębicy.

Wiedeń 2 grudnia. *Wiener Ztg* ogłosiła następujący rozkaz cesarski do armji:

„W głębi duszy odczuwam to, co moja siła zbrojna czuje dla mnie w dniu, w którym przed 50 laty jako najwyższy dowódca, pełen nadziei stanąłem na jej czele. Czułem i czuję się ściśle złączonym z setkami i setkami tysięcy dzielnych żołnierzy, którzy pod austro węgierskimi sztandarami i flagą złożyli mi przysięgę wierności i dotrzymali ją wśród burz i niebezpieczeństw, chociażby one najbardziej srożyły się i groziły. Żelazne i święte łączy nas prawo: obowiązek wobec drogiej ojczyzny, przy spełnieniu którego stoimy lub padamy.

„Serdeczne dzięki wypowiadam mojej sile zbrojnej za jej rzetelne dążenia, jej poświęcenie, jej częstą i świetnie wypróbowaną wobec śmierci odwagę — z boleścią, a zarazem z wdzięcznością przywołuję na pamięć owych walecznych, którzy oddawna nie są już pomiędzy nami, z głębokiem wzruszeniem wręczam w duchu gałązkę lauru naszemu ostatniemu zwycięskiemu marszałkowi polnemu i zmarłym niedawno dowódzcom na lądzie i na morzu.

„Jakikolwiek gorzki ból, jakiekolwiek ciężkie doświadczenia nałożyła w ciągu lat pięćdziesięciu Opatrzność na mnie i na monarchję, to jednakż widzę tak dziś, jak i w długiej przyszłości austro węgierską siłę zbrojną zawsze gotową stanąć jako obrona i tarcza dla tronu i ojczyzny. Oby Bóg Wszechmogący błogosławił wielkiej sile zbrojnej, której bezustannie okazywać chcę żarliwą opiekę.“

Wiedeń 2 grudnia. Po rozkazie do armji ogłosiła *Wiener Ztg* nadanie wielkiej wstęgi orderu Elżbiety arcyksiężnej Stefanji, arcyksiężnej Marji Teresie, arcyksiężnej Marji Józefie, księżnej Gizeli bawarskiej, arcyksiężnej Marji Walerji.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“,

Wiedeń 3 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłosiła w jubileuszowym numerze amnestję dla tych dezerterów wojskowych, którzy są poddanymi krajów korony węgierskiej.

Wiedeń 3 grudnia. Swięto cesarskie miało przebieg nader imponujący. Dekoracja miasta jest wspaniała. Iluminacja wypadła przepysznie. Także z prowincji donoszą o wspaniałym przebiegu uroczystości jubileuszowej we wszystkich miastach Austrji. Wszędzie panował spokój i podniosły nastrój. Tylko w Pilźnie wywiązały się nieporozumienia pomiędzy ludnością czeską i niemiecką. W Zagrzebiu studenci urządzili demonstrację przed pomnikiem Jellacica. Policja przywróciła porządek.

Wiedeń 3 grudnia. Według depesz nadeszłych tu z głównej stolicy środkowej Europy, prasa wszystkich narodów poświęciła pełne zapału artykuły jubileuszowi cesarza Franciszka Józefa. Tylko berlińskie: *Post* i *National Ztg* dopuszczają się wycieczek przeciwko rządowi hr. Thuna, za jego odpowiedź na interpelację z powodu wydalań Polaków i Czechów z Prus. *National Ztg* stawia hr. Thunowi za przykład Bülowa, który „z takiem umiarkowaniem“ mówił w parlamencie niemieckim o wewnętrzno-politycznych sprawach Austrji.

Wiedeń 3 grudnia. Odbyło się tu z powodu jubileuszu cesarskiego uroczyste posiedzenie Rady gminnej, na której Lueger wypowiedział pochwalną mowę. Uroczyste posiedzenie odbył także senat akademicki. W Burgu złożono niezliczone adresy.

Według depesz z zagranicy, we wszystkich stolicach Europy obchodzono jubileusz cesarski nabożeństwami na których obecni byli ministrowie i ambasadorowie.

Wiedeń 3 grudnia. Według *N. W. Tagblatt*, wystosował Menger list do hr. Thuna, w którym oświadcza, iż nadanego sobie orderu korony żelaznej III klasy nie przyjmuje, gdyż odznaczenie nastąpiło na wniosek gabinetu, wobec którego z politycznych i narodowych względów pozostaje on w stanowczej opozycji.

Berlin 2 grudnia. Prasa cesarstwa niemieckiego ni przestaje zajmować się odpowiedzią hr. Thuna na interpelację Jaworskiego i Engla w sprawie wydalań Polaków i Czechów z Prus *Kreuz Ztg* oświadcza, że hr. Thun zrobiłby bezsprzecznie roztropniej, gdyby był się wyraził oględnie, a mianowicie opuścił groźbę, którą gdyby chciał bądź co bądź spełnić, z pewnością szkodziłby tem więcej austro-węgierskim interesom państwowym aniżeli interesom Niemiec. *Magdeburger Ztg* pisze: „Nie sądzimy, żeby zarządzone wydalania z Śląska można jednostronnie przypisywać „reakcyjnej polityce“ ministra spraw zewnętrznych pana von der Reeke von der Horst. To, co się stało, musiano przedsięwziąć w porozumieniu i na zarządzenie kierującego polityką niemiecką kanclerza państwowego i pruskiego prezydenta gabinetu. A wiemy także, iż pruska polityka w nowszym czasie zaczyna się faktycznie ruszać silniej, aby słowiańskiemu zalewowi naszych wschodnich prowincyj przeciwdziałać. Dla poparcia tej polityki zarządzono owe wydalenia, które wogóle tylko chwalić możemy. Życzymy sobie pozostawać z Austro-Węgrami jak przedtem na przyjaznej stopie, w tem jednak, czego dla naszych celów narodowych potrzebujemy, nie pozwolimy mięszać się ani Czechom, ani Polakom, ani tym którzy pozostają w ich służbie.“

Nowy Jork 3 grudnia. Telegram z Managua donosi: Założyciele Zjednoczonych Stanów środkowej Ameryki ogłaszają, że rzecz pospolita środkowej Ameryki jest rozwiązana. Nikaragua i inne państwa otrzymują znowu stanowisko zupełnie samodzielne. Pokój dotychczas nie jest zagrożony.

Odpowiedzi od Redakcji.

Pani Now. w N. Targu. Jest żydem.

Dr St. B. z Wisn. Wymawia się tak, jak się pisze, z opuszczeniem litery **c**.

Wielebny ks. C. Artykuł, nadany na poczcie w Lipnicy murowanej, zamieścimy chętnie.

Panu I. Sw. w Makowie. „Dwie matki“ wyczerpane. Nie możemy służyć.

Panu Raw. w Jaśle. Piotr Chmielowski mieszka w Warszawie, adresować najlepiej do redakcji „Kurjera Codziennego“. Kazimierz Tetmajer — Zakopane.

Panu J. M. Owszem, chętnie donosimy, że akademik p. M., który otrzymał ciężką ranę w pojedynku z p. R., obecnie ma się dużo lepiej, a życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Mylną informację mieliśmy ze sfer policyjnych. Nikt chyba nie posądzi nas o złą wolę.

P. T.

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiejącego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyteczną rzeczą przypominać, **że o ile dziennik jest poczytniejszy, t. j. więcej rozpowszechniony,** o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w tymże i na zwrot, wyłożonych na inseraty kosztów, liczyć można.

Takim Dziennikiem jest dziś bezsprzecznie

„GŁOS NARODU“

wychodzący w Krakowie.

Dziennik ten rozchodzi się na całą Galicję zachodnią w największej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — jest też z wszystkich dzienników najpoczytniejszy i we wszystkich warstwach, począwszy od prostego rolnika do najwyższych sfer — najbardziej rozpowszechniony, znajduje się bowiem tak dobrze w rękach Włościanina, jak każdego Obywatela miejskiego, Obywatela-Ziemianina, Szlachcica, Wielkiego Pana, Arystokraty, niemniej w rękach całego światłego Duchowieństwa. Że zaś u nas nie istnieją dzienniki fachowe, w którychby każdy swój produkt mógł polecić, przeto nasz Dziennik jest najodpowiedniejszy dla wszystkich wyż wymienionych P. T. Sfer, mających jakikolwiek interes pod względem zbytu, kupna produktów rolniczo-gospodarczych, handlowo-przemysłowych, czy sprzedaży, zamiany, parcelacji dóbr, realności, lasów i t. p., jest on stosowny do ogłaszania wszelkich spraw, publiczność obchodzić mogących, zatem ważny także dla wszystkich Instytucyj, czy to prywatnych, czy miejskich, czy rządowych, jak: Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowe, Towarzystwa Ubezpieczeń, Banki, Wydziały Rad Powiatowych, Kółka Rolnicze, jak nareszcie dla wszystkich c. k. Starostw, c. k. Sądów i Wysokich Władz Autonomicznych i Rządowych.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest stracony. Dowodzą tego wszystkie inne narodowości i poszczególne firmy (nawet w Austryi), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzieindziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do ominięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego lwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach „ludzi niepowołanych“ się znajduje, a ci, znając potęgę ogłoszeń w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracja nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystać raczyli — obecnie zaś do ogłoszeń jak najlepsza pora.

Z wysokim szacunkiem

Za Administrację Działu Inseratowego „Głosu Narodu“
JAN STRYCHARSKI.

Kraków, Jagiellońska l. 7.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka Parowa Wyrobów Masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy u icy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną białą i wędzoną i **wędonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy i ser delki** wiedeńskie, — **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i **wszystkie inne wyroby** tu niewyszczególnione, — „ które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczia się odwrotną pocztą za pobraniem. 3481 7 11

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Magazyn Futer
A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 14 i 16

(założony w roku 18.5).

Poleca w wielkim wyborze: gotowe **futra** męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpak, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskuteczn a takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materiały na wierzchy męskie i damskie z n jpierwszych fabryk francuskich, angiel skich i krajowych.

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887

3554 7 10

HANDEL
Towarów korzennych
i Win
JANA DEPTUCHA
ulica Krowoderska L. 57

poleca: **wyborne gatunki kawy**, palona b. dobra **od 70 ct. za funt**, **słonina** swojska. ruba klg. 66 ct., **szmalec** 64 ct.

Wyłączna sprzedaż piwa okocimskiego. 3?2

Na Drzewko!!
Pierniki i cukry

królewskie, deserowe, całuski w paczkach i na sztuki. — **Mazurki** pierniko we i **torty** od 1 złr. **figurki** ładnie ubierane

polecą premjowana fabryka
A. Hernicha
w Wadowicach.

O sprzedawcom rabat. Cenniki na żądanie. 361? 3 0

W składzie fortepianów Piarin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 375

Sprzedaż, **zamiana, wynajem** przy odpowiedniej gwaran sprzedaż **na raty**.

Skład główny Nr. 29. Kraków

Zabawki
dla dzieci

w wielkim wyborze i po niskich cenach:

Konie na biegunach od złr 3 do złr. 15
Szable, karabiny i bębny od 50 ct. do złr. 5.
Klocki kamienne i drewniane od 25 ct. do złr. 8.
Lalki i zwierzęta gumowe od 30 ct do złr. 2.
Lalki ubran i nieubrane, takie mówiące i chodzące od 10 ct. do złr 15
Wózki i zabawki blaszane od 0 ct. do złr. 5
Koleje do nakręcania od 5 do
Żołnierze metalowe i drewn. pudełko od 3 ct. do złr. 3.
Serwisy blaszane i porcelanowe od 30 ct. do 5 złr.
Latarnie magiczne od 1 złr do 2 złr.
Gry towarzyskie od 50 ct. do 6 złr 3701 3 0
Przyrządy gimnastyczne pokojowe od złr. 2 do 15 złr.

Zamówienia zamiejscowe uskute cznia odwrotnie.

Towar nie przypadający do gustu najchętniej odmieni m

JAN KUHN
dawniej BRUNO HAHN
Kraków, ulica Grodzka 2.

Wieś

w obszarze 1070 mórg. w tem 400 roi, 1 ł,k, 540 lasu młodego, — 10 kilmtrów od stacji kolei większego miasta Galicji wschodniej, — jest za **120.000 złr.** z długiem 50.0 0 złr Tow ar yst Kredyt. w Ziemsk., z powodu działu familijnego **do sprzedania**. Bliższej wiadomości udzie li Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska L. 3722 3 3

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie

odszczególnione na powszechnej Wystawie kraj. w r 1894 we Lwowie medalem złotym — poleca na sezon jesienny i zimowy po możliwie najniższych cenach

Wyroby z czystej wełny owczej

wykonane na warsztatach ręcznych w krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie (pod Łańcutem) jak: **sukna, lodeny, materje ozdobne kowe i t. p. Kocyki flanelowe** w różnych deseniach do nakrycia łóżek, **koce na konie, wózki i t. p.** 2867 4 0

Sukna z wełny wielbłądowej lub owczej na bundy do podróży. Gotowe bundy.

Próbki sukien na żądanie wysyłamy bezpłatnie. *DYREKCJA.*

Kufeke'a
mączka dla dzieci

przez powagi lekarskie polecona,
Najlepszy środek odżywczy dla dzieci.
Najlepszy dodatek do mleka.
Najlepszy dietetyczny środek dla dzieci chorych na żołądek.

Do nabycia **w aptekach i droguerjach w puszkach po 45 ct. i 1 złr.** 904 40 20

Bergedorf-Hamburg. FABRIK DIAT. NAHRMITTEL **R. KUFEKE** Wien VI/2 Stumperg. 44/46.

Kawiarnia „Victoria"
przy ulicy Sławkowskiej.

naprzeciw Grand-Hotelu i Saskiego w domu Wyo Lenerta.

Lok l odpowiednio z komfortem urządzony i zaopatrzony w wszelkie dzienniki jakoteż trunki:

Cognac, Wina i Wódki w dobrym gatunku.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność i moich Gości. iż z dniem dzisiejszym ceny są znacznie zniżone a mianowicie:

Szklanka herbaty z rumem	12 ct.	Kawa biała w naczyniu	16 ct.
Kawa czarna	10 „	Kawa biała w szklance	10 „

DWA BILARDY

z fabryki Neubauera z Pragi, najnowszej konstrukcji, — godzina w dzień 20 ct., w nocy 32 ct.

Gazety są z drugiej ręki. za połowę ceny. do nabycia: „Głos Narodu", „Czas", „Djabeł", „Kurjer Warszawski", „Smigus", „Wędrowiec", „Fremdenblatt", „Interessantes Blatt", „Fliegende Blätter", „Deutsches Volksblatt", „Leipziger Illustrirte", „Wiener Caricaturen".

Lokal otwarty od godz. 6 rano do 1-szej w nocy.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności z szacunkiem **ZARZĄD.**

WAWRZYNA

Powieść z czasów Leszka Białego przez
Jul. Baczyńskiego.
Cena **80** ct.
Skład gł. w księgarni L. Zwolińskiego i Sp. 3740 2 2

Subjekt fryzjerski

zostanie zaraz przyjęty. **Tylko zdolni zawodowcy zechcą się zgłosić. K. Ryżmanowski** ul. **Szewska l. 2.** 3730 2 3

Młody zdolny pomocnik

handlowy, z bardzo dobremi poleceniami, obznajmiony w handlu korzennym oraz z wszelkimi towarami mieszanymi, poszukuje posady od 5 grudnia. Zgłoszenia dla **R. K.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu". 3738 2 3

3397 0 10

Ważne
dla Pań Gospodyń, Kółek rolniczych etc.

Świeże Kawy
w najlepszych gatunkach.

Specjalnie poleca Kawy surowe:

Kampinos złr. 1·10 za kg.
Laguayra „ 1·40 „ „
Guatemala „ 1·80 „ „

również ma na składzie wielki wybór droższych gatunków.

Kawy palone à złr. 1·40, 1·60, 2·— i wyżej za 1 kg.

ANTONI SUSKI
dom handlowy w Krakowie.

Zdolny pomocnik

introligatorski do robót prywatnych i burt wnych potrzebny jest zaraz. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków K. Osiowski intr. Wadowice. 3731 3 3

HANDEL bławatno-galanteryjny

(bez konkurencji), jest zaraz **do nabycia.**—Wi domość w Dziale ogło zeń „Głosu Narodu" pod **Z. S. 3680.** 2 3

Restauracja

wraz z bilardem i całem urządzeniem, pod korzystnymi warunkami jest do sprzedania. **Wadowice ul. Zatorska.** 3712

Pierwsza w Europie i najstarsza firma „BODEGA" z 98-ma filiami

4 Grudnia 1898. **OTWARCIE WYŁĄCZNEJ FILII** 4 Grudnia 1898.

FIRMY

The Continental Bodega Company (Gesetzlich geschützt)

Specyalność! Hiszpańskie i Portugalskie **WINA**

Koniak Angielski, amerykański i holenders.
Napoje wyskokowe
Szampan

Wyłączna Filia na Kraków
Rehmana i Hendrych, Sukiennice.

Sprzedaż na kieliszki z oryginalnych beczek

Sprzedaż na butelki

Sprzedaż hurtowna w beczkach

Berlin	Królewiec	Schweningen
Hamburg	Wiedeń, Praga	
Wrocław	Peszt	Amsterdam-Haga
Monachium	Kopenhaga	Rotterdam-Utrecht
Kolonia, Düsseldorf	Bruksela, Antwerpia	
Lipsk-Drezno	Liegie Genewa	Samarang
Frankfurt nad Renem	Ostende Spaa	Batavia
Hanower, Magdeburg	Blankenberghe	Soerabaja

BUFET Amerykańskie **Napoje mrożone**

Firma założona w r. 1879.

Pierwszorzędne wina lecznicze wyborowe

Wina deserowe, stołowe i do śniadań, jako to:

Portwein,	Madeira,	Portug. Tokaj,	Koniak angielski, ameryk. i holend.	Szampan,
Scherry,	Marsala,	Muscato,		Bordeau,
Malaga,	Tarragona,	Vermouth,	Napoje wyskokowe,	Wina reńskie.

Wina te najuprzejmiej poleca się do **kosztowania w kieliszkach oraz do zakupna w całych lub w pół butelkach.**

3770 1 2

Pierwsza w Europie i najstarsza firma „Bodega" z 98-ma filiami.

Firma założona w r. 1879.

WEŁNY Włóczki BAWEŁNY Jedwabie do prania PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY WOALKI MODNE Nowości w GRZEBIENIACH do modnych fryzur PRZYBORY TOALETOWE POLECA NAJTANIEJ A. FRONCZ Kraków Florjańska L. 17.

Wyłączny skład na Kraków.

Znane z trwałości i eleganckiego fasonu

OBUWIE

oryginalne karlsbadzkie na sezon jesienny i zimowy damskie, męskie i dziecinne.

Papucie, Pantofle

w różnych gatunkach

poleca najtaniej w wielkim wyborze

W. Kłosiński

w Krakowie, Florjańska Nr. 17.

Za trwałość obuwia daję gwarancję.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE

Barchany białe i kolorowe

na suknie damskie po cenach bardzo niskich

poleca

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

KALOSZE ROSYJSKIE

w wielkim wyborze. 3398 11 25

Kurtki myśliwskie Looden, kapelusze, czapki i pończochy do polowania. **Kamizelki** skórzane i włóczkowe. **Rękawiczki** wełniane, jelonkowe i glacé zimowe. **Bieliznę wełnianą**, pończochy i skarpetki. **Szlafroki Himalaya** męzkie. **Koce pluszowe** i pledy do podróży. **Pantofelki** pokojowe, męzkie i damskie. berlacze i buty fil owe

polecają po bardzo przystępnych cenach

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Bardzo ważne!

3544 **Dopóki zapas starczy!**

100 zeszytów, przepisanych przez c. k. Radę szkol. z 8 kart. fl. 1·50

100 dtto 20 „ 2·50

Lipiński. Kraków, Grodzka l. 43.

Najlepsze higieniczne paryskie

towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 3743

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linja A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne

Inteligentny młody człowiek

władający językiem **polskim** i **ruskim** i **węgierskim**, z dobremi świadectwami, **poszukuje** jakiegokolwiek zajęcia w admini st a ji gazet lub gdziekolwiek, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Łaskawym chlebodawcom wiadomości udzieli dział inserat. „Głosu Narodu" pod l. **3769.**

Poszukuje się

kuźni do wynajęcia, w Krakowie. — Zgł szenia pod l. **W. S. w Podgórzu, poste rest.** 37.5 2 2



MARKA OCHRONNA

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P.T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2646

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

NA GWIAZDKĘ!

Jakubowski i Jarra

Sukiennice L. 26,

polecają po cenach fabrycznych swoje **wyroby platerowane**, ze srebra chińskiego czyli posrebrzane na białym metalu — z bronzu i ze srebra prawdziwego.

Najpraktyczniejsze, Najodpowiedniejsze NA PODARKI,

przedmioty do użytku domowego,

jak: 3702 2 0

- Etażerki i piramidy na ciasta i cukry,
- Podstawy na torty majolikowe,
- Koszyczki na chleb,
- Etażery na kwiaty,
- Podstawy na bilety,
- Samowary i czajniki na spirytusie,
- Garnitury do herbaty i czarnej kawy,
- Lustra i garnitury toaletowe,
- Kałamarze i garnitury do pisania,
- Kandelabry i lichtarze,
- Kompotierki, cukierniczki i maselniczki,
- Nożyki ozdobne do owoców i ciast,
- Szczotki i tacki do zmiatania okruch,
- Tace duże i mniejsze,
- Wazy do zupy, wina i ponczu,
- Serwisy do wódek i likierów,
- Serwisy do octu-oliwy i do jaj,
- Kasetki z kompletnem nakryciem stołowem,
- Kasetki z łyżeczkami,
- Kasetki z nożykami i widelcami do deseru i t. d.

Polecają po cenach fabrycznych

Jakubowski i Jarra

Kraków. ul. Berka Joselowicza L. 19.

Magazyn bogato zaopatrzony w Sukiennicach L. 26.

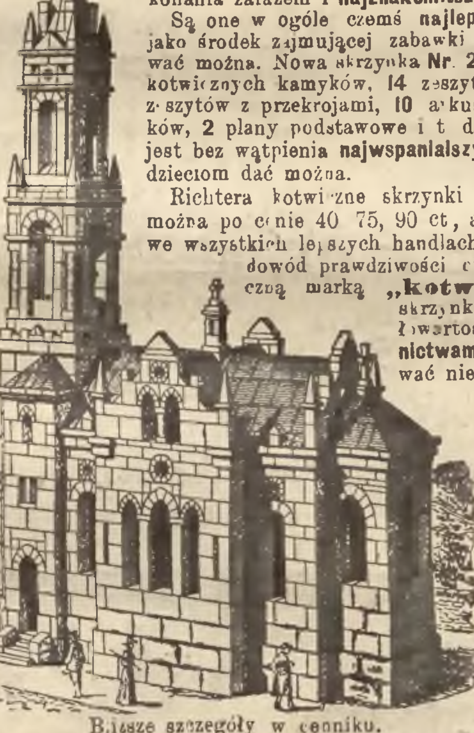
Cenniki darmo i opłatnie.

Na Podarki ślubne! — Na Gwiazdkę!

Wiadomo powszechnie, że Richtera

kotwiczne SKRZYNKI budowlane

są dla dzieci najmilszą zabawką.



Są one jedyną zabawką, która uwagę dzieci **trwale przykuwa** i która już po kilku dniach nie bywa rzucaną do kąta.

Są one dlatego **najtańszym** podarkiem a dla ich wysokiej wychowawczej wart ści i dokładnego wykonania zarazem i **najznakomitszym** podarkiem.

Są one w ogóle czemś **najlepszem**, co dzieciom jako środek zajmującej zabawki i rozrywki podarować można. Nowa skrzynka **Nr. 28**, zawartość: **2581** kotwicznych kamyków, **14** zeszytów z wzorkami, **11** zeszytów z przekrojami, **10** arkuszy figur, **11** planików, **2** plany podstawowe i t d., cena: 177 koron, jest bez wątpienia **najwspanialszym podarkiem**, jaki dzieciom dać można.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane dostać można po cenie 40 75, 90 ct, aż do 6 złr. i wyżej we wszystkich lepszych handlach z zabawkami, a na dowód prawdziwości opatrzone są fabryczną marką **„kotwicą".** Wszystkie skrzynki **bez** kotwicy są małowartościowemi **naśladownictwami**, których przyjmować nie należy.

Nowy bogato ilustrowany cennik wysyła na żądanie bezpłatnie i franco.

Nowość!

Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica"

Bliższe szczegóły w cenniku.

F. Ad. Richter & Cie.,

Pierwsza austr.-węgierska c. k. upr. fabryka skrzynek budowlanych. Kantor i skład: I. Operng. 16 **Wiedeń** fabryka: XIII/1 (Hietzing). **Rudolfstadt** (Turyngia), **Olten, Rotterdam, Londyn, New-York,** 215 Pearl Street 358 2 6

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

i prawdziwą amerykańską,

jakoteż OLIWĘ DO PALENIA

poleca 2750 17 31

R. DITMAR w Krakowie Grodzka 13

po najprzystępniejszych cenach

(od 5-ciu litrów z odstawą do domu).

Uskutecznia **wysyłki na prowincję** w beczkach, kamionkach, balonach szklanych i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje **skład lamp R. Ditmara Rynek główny Nr. 13.**

Dostawy roczne wedle umowy.

KOŃ

wolant używany, **szorek,** tanio do sprzedania. Ul. Kopernika 32. **Pollak.** 3736 2 5

Fortepian krótki

używany **do sprzedania,** u stroiciela fortepi nów **Słotwińskiego** ul. Szewska 10. 3726

Józefa Ekerowa

Mały Rynek l. 6.

powróciwszy do Krakowa rozpoczęła 3574 8 10

lekcje tańców

w zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

Na podarki ślubne!

K. Ryżmanowski — specjalista fryzier

ulica Szewska L. 2.

poleca salon dla Panów, osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów. — Przybory toaletowe. — Zakład higienicznie prowadzony. 3416 27 0

Kraków, ulica Szewska L. 2.

Eksplozja niemożliwa!

przy użyciu

Butzke'go samozapalających się siatek żarowych.

Pojedyncze otwarcie kurkaw gazowego powoduje **zapalenie wszystkich w samozapalne siatki zaopatrzonych płomieni**

Żadnych elektrycznych przenośników.

Żadnych pomocniczych świateł.

Żadnych zapalników.

Żadnych aparatów.

Każda siatka **zapala** się **samoczynnie**, jak tylko gaz przez takowy przechodzi.

OSTRZEŻENIE! Uważać na każdym kartonie **czerwono wydrukowaną firmę: „Butzke'go samozapalne siatki.".**

Główna Reprezentacja dla Austro-Węgier i Wschodu: Wien, IX/1, Althanplatz 9. 3269 6 20

Prospekty bezpłatnie! Zastępcy we wszystkich miejscach poszukiwani.

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną **marką „Kotwica"** z apteki **Richtera** i z przezorności uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyroby oryginalny.**

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

GORSETY FRANCUSKIE



według miary wykonuje

pracownia Franciszki Stoeger

Kraków, plac Dominikański L. 7, I. ptr.

oraz **przyjmuje Gorsety do prania i do naprawy.** Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 godzin. 3475 8 0

3637 **Do wynajęcia** 2 3

zaraz tanio przy ul. **Czarnecki-go (obok Krowoderskiej) l. 151.** Sklep z pokojami, kilka stancyj, stajnia z wozownią.

Obrazki na Kolędę **w wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych!** Próbki na żądanie franco! | **Upominki** na Gwiazdkę dla dzieci: zabawki itp., dla starszych: **piękne etui skórkowe z obrazkiem** na porcelanie emaliowanym po 2 złr. itp.

Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.

Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie plac Marjacki Nr. 8.

Tamże potrzebny uczeń do praktyki.



